

# Polska Zachodnia

TYGODNIK ILUSTROWANY

ROK V  
NR 22/3 (198/9) CENA:  
15,- Zł

POZNAŃ  
5 — 12 czerwca 1949

DZIŚ W NUMERZE:

Prof. Stanisław Kolbuszewski — Aleksander Puszkina.  
Poseł A. Kita — Święto Ludowe wczoraj i dziś.  
C. P. — Uroczą wyspę Wollin. 25 milionów nerwowo-chorych w Ameryce.  
Zb. Szydłowski — Dzieje pewnego wynalazku.  
Bieremy se piastowskie pola.  
Przegląd prasy — Kronika kulturalna. — Na arenie sportowej.

Prof. STANISŁAW KOLBUSZEWSKI

## Aleksander Puszkina

O NIEKTÓRYCH RYSACH JEGO POEZJI

Literatura rosyjska u końca XIX wieku zajęła jedno z naczelnych miejsc w sztuce światowej. Stało się to za sprawą Puszkina, Gogola, Turgeniewa, Dostojewskiego, Tołstoja. Artyści wielcy i reprezentanci najwyższych osiągnięć sztuki literackiej byli jednocześnie głębokimi psychologami i myślicielami rozważającymi mądrze sens życia indywidualnego, społecznego i historycznego. Z nich wywodzi się literatura rosyjskiej wielkość.

**B**ieżący rok przywodzi pamięci człowieka dzieje i dzieło z pisarzy tych pierwszego, najwcześniejszego, który faktycznie rosyjską poezję stworzył i całemu światu pokazał jako zjawisko gotowe i wspaniałe. Przed 150 laty, 26 maja 1799 roku (wg kalendarza juliańskiego) w Moskwie urodził się „wieszcz ruskiego narodu, sławny pieśniami na całej północy“, Aleksander Puszkina.

### KONFLIKT SUMIENIA

Wczesnie poznał, że jest poetą i był nim do końca życia, które mu samo układało się w opowieść romantyczną w stylu groteskowo-ponurym. Męczyła go często i zamęczała nuda, towarzysząca nieodstępnie lat jego młodości i męskich, parła go żądza nieustępliwa wrażeń niezwykłych.

Zalążkiem tragedii życia Puszkina i życia tego tragizmem stało się to, że on wyrósł po za rzeczywistość swojego czasu, że — duch wolny — geniusz potężny — został rzucony w ciasną i najeżoną nieufnie bagnetami rzeczywistości systemu policyjno-ortodoksyjnego carskiej Rosji. Zaczął się od razu konflikt sumienia z paragrafem, wizji poetyckiej z męczącą codziennością, tęsknoty za pełnią życia z życia ograniczonością.

Był to stary, bodaj odwieczny konflikt, pokazywany życiem bohaterów klasycznej tragedii, na ziemię codzienną sprowadzony przez romantyczną poezję. Borykała się i przez całe życie miała borykać wielkość geniusza z popolitością głupoty i podłości, swoboda ducha z niewolą ustroju, zbudowanego na despotyzmie i nieufności. Tęsknoty za wolnością nie mógł zaspokoić nawet w sferze poezji: carska cenzura nałożyła pęta na jego twórczą myśl i do ostatniej chwili je zaciskała dyskretnie — przecież sam car, jakby po przyjacielsku i jakby w uznaniu wielkości poety, podjął się bezcennie obowiązków cenzora jego dzieł.

W takich warunkach psychicznych i w takiej atmosferze żył i działał Puszkina.

Poezja narodzona pod jarzmem nie zawsze mogła być poezją buntu, a jej rewolucjonizm mógł być nieraz jedynie rewolucjonizmem poetyckiej treści i formy. A jednak rozlegał się w jego poezji protest przeciw warunkom politycznym, przybierając niekiedy formę inwektyw ad personam, niekiedy epigramatów satyrycznych. Takie to wiersze stu-

denckie przyprawiły go o zsyłkę na południe Rosji. Zsyłka atoli przekształciła się w pracę urzędniczą w kancelariach rządowych, a dała pole do obserwacji życia.



ALEKSANDER PUSZKIN  
(1799 — 1837)

według portretu pędzla W. Tropina (1827)

**P**uszkina był genialnym synem wielkiego narodu rosyjskiego, był człowiekiem, który zamknął w swoim życiu i w swojej twórczości to wszystko, co w kulturze rosyjskiej było w owym czasie największe, najbardziej postępowe, najbardziej rewolucyjne, najbardziej wybiegające myślą w przyszłość, w pokolenia dni naszych. Wielkość Puszkina to artystyczne ucieleśnienie dążeń ludu rosyjskiego.

Cechujące Puszkina głębokie umiłowanie człowieka, głęboka wiara w człowieka wynikała z głębokiej znajomości i umiłowania swojego narodu, jego życia, walk, cierpień i wolnościowych dążeń. Z rzeczywistości, bezpośrednio znajomości swojego ludu wyrosła wielka mądrość Puszkina, nie tylko jako twórcy nowoczesnego literackiego języka rosyjskiego, lecz również jako poety — poety myśliciela, dla którego twórczość była nie „blyskotliwością formy“, a głębią myśli politycznej, wielką szkołą realistycznego widzenia.

Postępowość i rewolucyjność poety nie ograniczała się w tych warunkach do dumnych haseł wolności, do protestu, czy też słów solidarności z ciemnymi. W swoich wielkich dziełach i utworach poetyckich poeta dawał niejednokrotnie śmiało, bezpośrednio afirmację swoich politycznych poglądów.

Z przemówienia Wiceministra Kultury i Sztuki W. Sokorskiego na inauguracyjnym posiedzeniu Komitetu Uczczenia 150. Rocznicy Urodzin Aleksandra Puszkina.

Ale tam właśnie, na zanik woli chorujący poeta, zapragnął zaspokoić młodzieńcze nienasycone z życiem. Wtedy też poznał głód wrażeń coraz nowych i niezwykłych, a poznał wraz z tym

boleść znudzenia, spleen romantyczny, byroński. Atoli w miarę przeżywania tych stanów zaczął je obiektywizować, stwarzał ich wizję artystyczną, przeżył ucieleśniał w postaci literackiej i lokalizował to wszystko na barwnym tle południa. Poznana w on czas byrońska poezja przyczyniła się do uświadomienia owych przeżyć charakteru i ona podała poezji Puszkina ton i formę. Tak pod piórem dwudziestokilkuletniego pisarza — zesłańca powstawała wielka poezja, która nieśmiertelnie miała imię Puszkina w świecie literatury powszechnej. Z siebie samego brał do niej poeta temat psychologiczny, który po byrońsku stylizował z warunków zewnętrznych życia brał temat fabuły, z Byrona schemat kompozycyjny, indywidualnie go przetworzył.

### POD WPLYWEM BYRONA

Tak było najpierw w „Jeńcu Kaukaskim“, poemacie wydanym w roku 1822. Puszkina tu obiektywizował własne doznania, ale jednocześnie stylizował bohatera wedle postaci Byrona, pokazywał człowieka rozczarowanego życiem, który od cywilizowanego świata w świat dzisiejszy przyrody uciekł, a samolubnie życie kochającej go kobiety zламаł, gdy rzucił ją, aby w dawny świat wrócić. Był to zapewne pokazany w sztuce fragment jakiejś własnej przygody miłosnej. Od tego czasu w niemal wszystkich utworach obok dobrej, szlachetnej, wartościowej kobiety postawił poeta męczyznę słabego lub marnego, który ją opętać chce miłością ku sobie, a w końcu porzuci i zniszczy. I to zjawisko pochodziło z wystylizowanej rzeczywistości: wtedy to bowiem, w okresie pobytu na południu, poznał Puszkina dziewczę, które pokochał odmienną od dotychczasowych miłości, pięknym romantycznym smutku osnutą i chyba dozgonną. Była to Maria Rajewska, w przyszłości niedługiej żona dekabrysty Wołkońskiego, którego los, w Sybir zesłanego, wiernie podzieliła. Jej obraz już nigdy nie zejdzie z kart poezji poety, a tony rozmaite przyjmie wyznanie poetyckie miłości, ustami niewyznanej nigdy.

W roku 1824 wyszła „Fontanna Bachczyszeraju“, poemat o człowieku, który pod wpływem czystej i moralnie wysoko stojącej kobiety odrzucił dawny tryb życia i upodobania dawne i poglądy, ale z jej utratą doznał pustki ogromnej, a życie mu za-

(Dokończenie na stronie 2).

ALEKSANDER PUSZKIN

## Mickiewicz

(fragment)

Był tu wśród nas,  
wobec obcego mu plemienia. W duszy  
nie żywił dla nas nienawiści. Myśmy  
też go kochali. Cichy, dobrotliwy,  
był uczestnikiem biesiad naszych. Z nim  
dzielił się marzeniem czystym  
i pieśnią. (Był natchniony łaską niebios,  
z wysoka więc na świat spoglądał). Często  
mówił o przyszłych czasach, gdy narody  
zapomną waśni — i w rodzinę wielką  
połączą się. Słuchaliśmy poety  
z zapartym tchem.  
Opuścił potem nas  
na zachód odszedł — i błogosławieństwem  
zegnaliśmy go.

Z rosyjskiego przełożył Julian Tuwim

## Przypomnienie

Kiedy dla śmiertelników ucichną dnia gwary,  
I noc, współprzejrzystą szatę  
Rozciągając nad głuchej stolicy obszary,  
Spuszcza sen, trudów zapł. tę:

Wtenczas mnie samotnemu rozmyślań godziny  
W ciszy leniwo się wleka,  
Wtenczas mnie ukąszenia serdecznej gadziny  
Bezcynnemu srożej pieką.

Mary wrą w myśli, którą tęsknota przytłacza,  
I trosk oblegają roje;  
Wtenczas i Przypomnienie w milczeniu roztacza  
Przedemną swe długie zwoje.

Ze wstrętem i z przestrachem czytam własne dzieje,  
Sam na siebie pomsty wzywam.  
I serdecznie żałuję, i gorzkie łyżę leję,  
Lecz smutnych rysów nie zmywam.

Adam Mickiewicz

## Pomnik

Exegi monumentum...

Dźwignąłem pomnik swój, nie trudem rąk ciosany,  
Wydepcą ścieżkę doń miliony ludzkich stóp,  
Łep buntowniczy wzniosł i wyżej w chwale stanął  
Niż Aleksandra pyszny słup.

Nie wszystek umrę. Nie! Duch, w lutni wklęty, przecie  
Znikomy przetrwa proch, nie będzie w ziemi gnił,  
I w sławę będę rósł, póki w podgwiezdnym świecie  
Choć jeden pieśniarz będzie żył.

Słuch o mnie pójdzie w dal przez całą Ruś w języki  
I nazwie imię me jej każdy lud: i Fin,  
I dumny Słowian wnuk, i Tunguz jeszcze dziki,  
I kalmuk, wolny stepów syn.

I naród w sercu mnie po wieczny czas utwierdzi  
Za to, zem lutnią w swój nielitościwy wiek  
Wystawiać wolność śmiał i wzywał miłosierdzia,  
I szlachetność uczuć strzegł.

Posłusznie, muzo, czyn, co boży duch rozkaże,  
Niech cię nie nęci laur, nie straszy obelg chór,  
Jedną miarą mierz pochwały i potwarze,  
A z głupcem się nie wdawaj w spór.

Julian Tuwim

Dm 5/105

## Aleksander Puszkina

(Ciąg dalszy ze str. 1)

trud jad rozczarowania. Niezwykłością tu była treść i forma utworu. Nie znała bowiem potąd literacka sztuka rosyjska takiej analizy psychologicznej, pokazania jak się człowiek przeraża i przechodzi przez rozmaite etapy: przesyty pewnymi treściami i formami, tęsknoty za czymś niemal nieosiągalnym, smutku niezdefiniowanego. To było wielkie wydarzenie w dziejach literatury rosyjskiej i wielkim zjawiskiem była też postać bohaterki, owej czyściej i wzniosłej Marii, od której promieniało dostojeństwo moralne i która miała imię kobiety przez poetę kochanej. Nowością był wreszcie koloryt poematu, jego wschodni przepyty, jego melodia pieśni orientalnej, motyw miłości zmysłowej huryssek, motyw bojów rycerskich, które sens życiu mężczyzny dawały. Powstało jedno z pierwszych arcydzieł romantycznej sztuki rosyjskiej.

Jednakże nakładana na życie poza byrońska jęła zwolna pocie doświadczać, jęła też męczyć niejednokrotnie wewnętrzna pustka. Przyszło domagające się odpowiedzi pytanie: jaki jest sens życia? Uprzychyli się także niektóre motywy wczesnej romantyki jak np. postać szlachetnego zbóicy zrobiona w poemacie „Bracia rozbóicy” (skończony 1823) — chociaż ona to właśnie w drugiej życia połowie pokaże się w całym romantycznym splendorze w opowieści o Dubrowskim. Potępienie byronizmu dał poeta w „Cyganiach” (wyd. 1827). Indywidualista wzdawiając do życia patrzący w poszukiwaniu siebie i w poszukiwaniu niezwykłych form życia dla siebie, w żądzy użycia i wyżycia się goniący za zmianą bezustanna uprzytomniał sobie życia takiego niewystarczalność, odrzucić zapragnął pozę, lekceważenie praw regulujących stosunek człowieka do człowieka i potępił egotyzm jako wyraz braku zmysłu społecznego. W ten sposób dla sprawą dzieła sztuki dokonywała się „katharsis” w duszy poety z romantycznego, asocjalnego kulturowania słabości. Bohater Aleko odszedł od świata cywilizowanego — jak kaukaski jeniec — bo go ten świat swym kłamstwem męczył, a krępował socjalnymi więzami. Atoli podobne więzy zapragnął Aleko narzucić kobiecie wolnej i przykuć ją do siebie. Potępiając egoizm, Puszkina apoteozował jednocześnie romantyczną koncepcją miłości: wierność tak długo obowiązuje, jak długo trwa miłość. Czyż miłość nie jest zatem sprawdzianem humoru w powiastce wierszem „Hrabia Nullin”, a stwierdzał boleśnie raz jeszcze w „Eugeniuszu Onieginie”. Bowiem wszystkie dzieła Puszkina powstawały jak gdyby na marginesie dzieła największego, arcydzieła przez 15 lat pisanego i modyfikowanego tj. „Oniegina”.

## NA NOWE TORY

Po okresie stylizowania obrazów w duchu poetyki romantycznej jał poeta przedstawiać swoje koncepcje artystyczne na nowe tory; do dzieła jego wnikały motywy realizmu z obserwacji życia się biorące, coraz wnikliwsza analiza psychologiczna je cechowała, choć liryzm nadal przesycał je sobą. „Hrabia Nullin” był ciekawym objawem przełomu, mówił o ludzkich sprawach codziennych, pokazywał obrazki codziennego życia przez okno oglądane — tak powstała ta miniatura literacka o subtelnym rysunku i humorze figlarnym. W ton zgoła inny uderzał epicki poemat „Pottawa” na lata 1828 i 1829 przypadający. Do nowej poezji rosyjskiej wkraczała historia rosyjska, a z nią postaci nie wyimaginowane, jak to

było dotychczas, ale prawdziwe, historyczne.

Obok stylu fantastyczno-idealistycznego, następujących po sobie, ale też nieraz z sobą w jednym dziele współistniejących już w „Hrabim Nullinie” pojawił się jako trzeci styl karykaturalny; nowy wyraz znalazł on w drobiazku literackim, w felietonie okładowym napisanym pt. „Domek w Kołomnie”. Tutaj pokazał poeta ludzi najzwyczajniejszych, ich zwyczajne radości codzienne i kłopoty. Z tego to komicznego pomysłu wyrosła niebawem rzecz tragiczna, z sielanki o groteskowym zabarwieniu, powstał poemat o odmiennej melodyjce — „Jeździec miedziany”. Tutaj ton codzienności splótł się z akordami patosu dziejowego: była to historia o tym, jak szczęście dwójga kochanków nad brzegami Newy zatopiła powódź, albowiem utonęło dziewczę w nurtach rozszalałych, a narzeczony pod wpływem ciosu dostał obłędu. Wtedy podniósł dłoń przeklinając a na posag cara Piotra, dumnie nad nieszczęściem ludzkim wzniesiony. Ten temat był pretekstem dla sprawy ważnej, dla polemiki z Mickiewiczem w „Ustępie” część III „Dziadów”.

## MICKIEWICZ I PUSZKINA

Poeci ohydway poznali się w roku 1826. „Jeden pielgrzym, przybylec z zachodu, nieznaną carskiej ofiarą przemocy, drugi był wieszczem ruskiego narodu, sławny pieśniami na całej północy. Że między Mickiewiczem a Puszkinem zaraz zrodziła się przyjaźń, to zdecydowanie zaakcentował Mickiewicz w „Pomniku Piotra Wielkiego”:

Znali się z sobą niedługo,  
lecz wiele  
I od dni kilku już są przyja-  
cieli.

A co ważniejsze autor podkreślał tu, że owa przyjaźń wyrosła mimo ówczesnego konfliktu polsko-rosyjskiego:

Ich dusze wyższe nad ziemne  
przeszkody,  
Jako dwie Alpów spokrewnione skały.  
Choć je na wieki rozzerwał  
nurt wody,  
Ledwo, szum słyszą swej  
nieprzyjaciółki,  
Chyląc ku sobie podniebne  
wierzchołki.

Wspomnienia polskich i rosyjskich pisarzy dają temu świadectwo, że obaj poeci na sobie silne zrobili wrażenie; tak pisze Przelcawski, Odyniec, Polewoj, Wiazemskij, Mickiewicz w liście do Odyńca sam zresztą pisał: „Puszkina prawie mojego wieku, w rozmowie bardzo dowcipny i porywający, czyta wiele i zna dobrze literaturę nowożytną; o poezji ma czyste i wzniosłe pojęcie”. A Puszkina ponoć zeznawał: „znam Mickiewicza i wiem, że większego nadeń nie znaję” (sc. człowieka). Mimo, że później rozeszły się ich drogi, nie było jednak między nimi nawet cienia osobistej niechęci. Dowodem tego najpłkniejszym stał się wiersz Puszkina o Mickiewicz i artykuł Mickiewicza o Puszkinie. Wiersz napisany około roku 1834, ale za życia Puszkina nie wydany, dawał bardzo ciekawie nakreślona sylwetkę Mickiewicza i mówił o jego do przyjaciół-Moskali stosunku. Stwierdzał: „myśmy kochali go. Spokojny i życzliwy nawiedzał nasze zebrania. Ochoczo dzieliliśmy się z nim marzeniem czystym i pieśnią. Nieraz nam mówił o czasach, które nadejdą, kiedy narody, wasni zaniechawszy, w wielką się jedną rodzinę powiążą”.

Gdy w kilka lat potem już Puszkina nie żył, zamordowany haniebnie w czasie pojedynku, wtedy Mickiewicz we francuskim piśmie „Le Globe” z dnia 25 maja

## Święto Ludowe wczoraj i dziś

Tradycje Święta Ludowego sięgają niedawnych czasów Polski międzywojennej, kiedy lud polski rozbit politycznie na kilka grupowań i ciemiężony przez sanacyjno-faszystowską klikę pil-sudczyzny i wysługujących się sanacji kadziłopskich rozbijaczy, dokonał formalnego połączenia ruchu ludowego w jedno stronnictwo.

Dla szerokich, podstawowych mas chłopskich manifestacje w dniu Święta Ludowego były wyrazem buntu i protestu przeciwko krzywdzie społecznej, uciskowi, nędzy i niesprawiedliwości, które były nieodłącznym symbolem władzy faszystowsko-obszarniczej w dobie przedwrześniowej.

Bardziej czy mniej bojowe hasła transparentów niesionych w pochodach splekanymi od codziennego, ciężkiego trudu i potu rękami pracującego chłopstwa, kobiet i młodzieży wiejskiej wołały o chleb, o ziemię obszarniczą, o rządy demokratyczne, o prawo do oświaty, o zniesienie ucisku i wyzysku człowieka pracy przez kapitalistów i obszarników.

Wszystkie te krzywdy społeczne, a więc: niedola i nędza ośmiomilionowego bezrobocia na wsi, brak chleba, głód ziemi, popadanie w coraz większą zależność i po prostu w niewolę obszarników i wiejskich bogaczy na skutek wzrastającego zadłużenia średnich, małych i karłowatych gospodarstw chłopskich, a wreszcie ponury cień więzień, Berezy i pałki granatowego policjanta — cały ten tragizm koszarnej rzeczywistości ówczesnej wsi ścigał z najodleglejszych nawet zagród wiejskich chłopów na obchody i manifestacje Święta Ludowego. Wiół ich na te obchody duch księdza Ściegiennego, Jakuba Szeli, Wojciecha Pałacza, Kostka-Napierskiego i innych, którzy znaleźli śmierć w walce o narodowe, społeczne i klasowe wyzwolenie ludu polskiego.

Szli w przekonaniu, że „magnatom lud ucztę zgotuje”... że padnie hasło do rewolucyjnej, bełłtosnej walki o ziemię, o władzę dla ludu, o wyrównanie wiekowych krzywd, o wyzwolenie.

Ale hasło nie padało. Nie podano bojowej komendy ani w Nowosieicach, ani w strajkach chłopskich, gdzie inicjatywę walki przejęły dołowe masy ludowe.

Nie prowadził ich bowiem Szela, lecz kunktatorska kapitulanka część kierownictwa ruchu ludowego, nie mająca wiary w rewolucyjne siły podstawowych mas pracującego chłopstwa, nieufna do klasy robotniczej, jedyne, prawdziwie bojowego sojusznika i organizatora rewolucyjnych walk wyzwolenczych, niechętna i nieufna do potężnego i bohaterskiego „narodu stu narodów” Związku Radzieckiego, przyjaciela polskich mas pracujących i narodu polskiego, który właśnie Sw. Radzieckiemu zawdzięczał swą niepodległość po pierwszej wojnie światowej.

Dziś w Odrodzonej Polsce Ludowej radykalni chłopci inaczej niż

kiedyś obchodzą swoje tradycyjne Święto Ludowe.

Dziś jest ono symbolem zwycięstwa władzy ludowej, wiedzy chłopów i robotników nad zgniętym ustrojem obszarniczo-kapitalistycznym, nad faszystem, jest symbol nierozzerwalnego sojuszu robotniczo-chłopskiego w zwycięskim pochodzie ku szczęściu i dobrobytowi człowieka pracy, ku pełnej sprawiedliwości społecznej.

Tegoroczne Święto Ludowe ma dla obu stronnictw ludowych doniosłe znaczenie, przechodzi bowiem pod hasłem zbliżającej się ideologicznej i politycznej, a nie tylko formalnej jedności ruchuludowego.

Naczelnym jednak hasłem tegorocznego Święta Ludowego jest wzmoczenie zdecydowanej walki wsi o trwałą i sprawiedliwą pokój, zespolenie rewolucyjnych sił klasy robotniczej i szerokich mas Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, oraz postępowymi siłami całego świata w walce przeciwko imperialistycznym planom podżegaczy wojennych, o utrzymanie i utrwalecie pokoju.

Wyjdą na tegoroczne Święto Ludowe chłopci-ludowcy, PZPR-owcy, samopomocowcy, chłopci, bezpartyjni i młodzież wiejska, aby zmanifestować swoją siłę i zdecydowaną wolę walki o pokój, o dalsze ilościowe i jakościowe podniesienie produkcji rolnej i hodowlanej, o dalszy wzrost ośrodków maszynowych na wsi, o planowy i oszczędny system w gospodarce rolnej, o wzorowe zagospodarowanie naszych przastarych Ziemi Zachodnich, o dalszą przebudowę ustroju rolnej z dotychczasowych, zacofanych metod chałupniczej uprawy roli i w poedyndkę na nowy system gospodarki rolnej — system socjalistyczny, który przy mniejszym wysiłku mięśni i zastosowaniu mechanicznej uprawy roli daje daleko wyższe plony, podnosi dobrobyt mas chłopskich.

Wyjdą chłopom naprzeciw robotnicze zespoły fabryczne i młodzieżowe, aby zmanifestować nierozzerwalną łączność i realną pomoc miast i fabryk dla wsi, podkreślić i zmanifestować realną siłę nieodwracalnych zdobyczy Polski Ludowej, siłę sojuszu robotniczo-chłopskiego, który stanowi niewzruszalną podstawę budownictwa socjalizmu w Polsce.

Doświadczona klasa robotnicza zarówno w Czynie Przedkongresowym, jak również wykonanie zobowiązań przed 1-Majowych uczą nas, do jakich doskonałych i wydatnych wyników można dojść dzięki zastosowaniu i rozwiązaniu na szeroką skalę szlachetnego współzawodnictwa pracy. Te wielkie osiągnięcia klasy robotniczej dały szerokim masom pracującym wsi i miast tysiące ton węgla więcej, maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, obuwia i artykułów przemysłowych, podnosząc ich dobrobyt i uwielokrotniając dochód ogólnonarodowy.

Jeżeli porównamy te osiągnię-

cia klasy robotniczej w przemyśle, transporcie i wymianie towarowej z skromnymi jeszcze osiągnięciami w rolnictwie, to musimy przyznać, że opóźnienie wsi na tym odcinku jest znaczne i wymaga olbrzymiego, rewolucyjnego zrywu, ażeby to zaniedbanie i opóźnienie nadrobić. A można i trzeba je nadrobić.

To też w odpowiedzi na wezwanie przodującej wsi Regnow w pow. rawskim gminy i gromady całej Polski, a w tej liczbie Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej przyjmują zobowiązania uczczenia Święta Ludowego czynem i wzywają do współzawodnictwa inne wsie, inne powiaty.

Jedną z nowych form współzawodnictwa pracy na wsi podjętej przez niektóre gminy jest przyjmowanie zgłoszeń gromad i jej mieszkańców — drobno i średniolnych na członków do spółdzielni produkcyjnej i chęć założenia w ich wsi takiej spółdzielni.

Jest to inicjatywa zdrowa i niewątpliwie znajdzie poparcie ze strony Państwa, przy czym jednak zwracać należy uwagę na tyle na ilość zgłaszających się wsi i mieszkańców, ile na jakość i wysoki poziom przygotowania technicznego i społecznego wyrobienia. Tylko bowiem takie wsie mogą być wzorem dla innych i w takim dopiero systemie gospodarczym na wsi możliwe jest rozwiniecie na szeroką skalę szlachetnego, socjalistycznego współzawodnictwa pracy. I jeżeli słowa Jana Kasprowicza, że „jest w ludzie siła niespożyta...” nie mają być tylko pustym frazesem, to trzeba wyzwolić tę siłę rewolucyjną, spleść ją z rewolucyjną siłą klasy robotniczej, a wtedy zdobędziemy istotną siłę i gwarancję szybkiego marszu do dobrobytu szerokich mas ludowych, co jest naczelnym hasłem socjalizmu.

Bogaci doświadczeniem kraju zwycięskiego socjalizmu, kraju szczęścia i dobrobytu mas ludowych — Związku Radzieckiego, silni siłą bohaterów pracy socjalistycznej maszerować będziemy razem z klasą robotniczą i pod jej przewodnictwem w ofensywnym i zwycięskim pochodzie ku pełnej sprawiedliwości społecznej, ku trwałości i demokratycznemu pokojowi — ku socjalizmowi.

Taki ma charakter i znaczenie tegoroczne Święto Ludowe — Święto Jedności Ludowej.

Poseł A. Kita

Sekretarz Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Ludowego

## Do Czytelników

Zawiadamiamy, że akcja premiowania prenumeratorów, podjęta w nr 17 i 19 „POLSKI ZACHODNIEJ” z okazji „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy”, zakończona zostanie ostatecznie z dniem 15 czerwca br. Do tego terminu można jeszcze przesyłać zamówienia na abonament „POLSKI ZACHODNIEJ” na warunkach premialnych, podanych w nr 17 i 19 naszego pisma.

Wydawnictwo „POLSKI ZACHODNIEJ”

1837 nakreślił w pięknym wspomnieniu charakterystykę człowieka i jego dzieła poetyckiego. Wydobył na jaw wartości jego sztuki na tle dziejowego rozwoju literatury rosyjskiej i silnie zaakcentował, że był to poeta, którego prowadził stale duch rewolucyjny. Po kilku zaś latach już jako profesor literatur słowiańskich w Paryżu jeszcze raz mówił o Puszkinie, podkreślając przy tym tragiczny los pisarza, na którego twórczość okowy nałożyła carska cenzura. Pisał poeta polski tak o rosyjskim pocie: „Dokoła siebie widział ogólne znieczulenie. Co tylko było w sercu cywilizowanej społeczności

słowiańskiej: pojęcia polityczne młodzieży, marzenia namiętne, zasiane przez Byrona, pamiątki dawnych czasów słowiańskich — to wszystko już wydobył, obłócił piękną poezją i postawił przed oczami publiczności; teraz trzeba było zrobić krok dalej, a do tego nie miał siły.” Tak żegnał wieszcz polskiego narodu — Puszkina, poetę i człowieka, o którym powiedział wspaniale: „co było w nim dobrego, pochodziło z głębi jego serca” (Le Globe).

„EUGENIUSZ ONIEGIN”

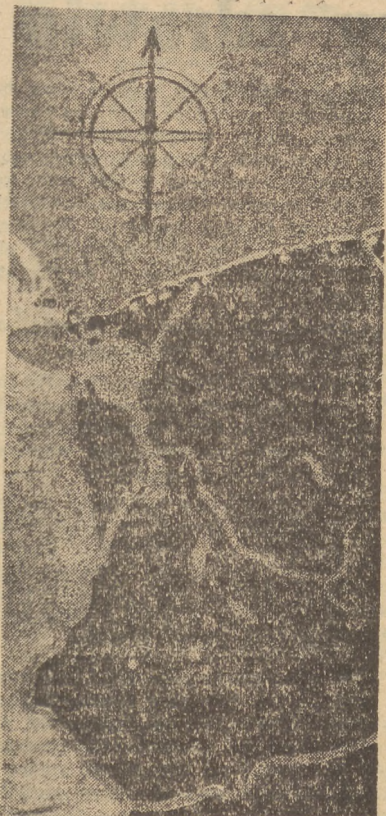
Największym Puszkiniowym arcydziełem stał się romanś wierszem „Eugeniusz Oniegin”. Za-

miarem poety było stworzenie obrazu człowieka rozczarowanego życiem, a powstało w świetnej artystycznie formie ujęte studium psychologiczne.

Oniegin, bohater poematu, jest bardzo podobny do polskiego arystokraty, do Leona Płoszowskiego z „Bez dogmatu”. Obaj są romantyzującymi degeneratami, obaj estetyzują i eksperymentują w życiu, obaj żyją bez jakiegokolwiek dogmatu.

„Eugeniusz Oniegin” to było najwspanialsze dzieło Puszkina, poety, który sam należał do najwspanialszych zjawisk w literaturze.

Prof. Stanisław Kolbuszewski



Mapka najważniejszych uzdrowisk na Pomorzu Zachodnim

# Dokąd udamy się na wakacje? Uroczą wyspa Wolin

Lato zbliża się szybkimi krokami. Niewątpliwie duże rzesze wczasowiczów i turystów pojedą nad nasze zachodnie wybrzeże, by tam nabrać sił do dalszej pracy. Wszystkim interesującym się pięknym krajobrazem, polecić można przede wszystkim wyspę Wolin z jej licznymi kąpieliskami, na których czło wysuwają się Międzyzdroje.

Wyspa Wolin w całości należy do państwa polskiego. Obszar jej wynosi 245 km<sup>2</sup>. Od północy oblewa ją Bałtyk, a od południa wody Zalewu Szczecińskiego. Wschodnie wybrzeże wyspy znajduje się w niewielkiej odległości od stałego lądu; oddziela ją bowiem od powiatu kamieńskiego jedynie wschodnie ujście Odry do morza — rzeka Dźwina. Na zachodzie natomiast środkowe ujście Odry — Świna dzieli Wolin od sąsiedniej wyspy Uznam.

Niewielka odległość wyspy od stałego lądu sprawiła, że posiada ona połączenia kolejowe i drogowe przy pomocy mostów. Most kolejowy znajduje się przy mieście Wolin, a drogowe przy tymże mieście oraz na północy przy kąpielisku Dziwna.

Wyspa ma kształt wielkiego nieregularnego trójkąta. Na jej środku w kierunku północ-południe biegnie dywulwalny trzon, a po obydwu stronach — wschodniej i zachodniej — znajdują się młodsze, aluwialne półwyspy. Główny trzon wyspy posiada wysokie wzniesienia sięgające 114 m, natomiast półwyspy są torfiasto-piaszczyste.

Wyspa Wolin to jeden z najpiękniejszych i najciekawszych odcinków naszego wybrzeża. I z tej przyczyny postanowiono tutaj utworzyć nadmorski park narodowy. Na polskim wybrzeżu znajdują się dwa parki tego typu: jeden na Wolinie, a drugi w okolicy Łeby.

Woliński Park Narodowy obejmuje środkową część wyspy Wolin, a więc rejon, w którym obok wybrzeża morskiego i widm nadmorskich znajdują się wysokie wzniesienia pokryte lasami. W niewielkiej odległości od brzegu morskiego, ale już na znacznej wysokości oglądać można tutaj uroczą połozone jeziora.

Celem Wolińskiego Parku Narodowego jest zachowanie tego terenu w możliwie niezmiennym stanie dla przyszłych pokoleń. Tutaj zapoznać się bowiem można nie tylko z charakterystycznym ukształtowaniem terenu, ale również z bogatą roślinnością. W lasach spotyka się liczne drzewa — pomniki, olbrzymie buki, dęby i topole.

W rejonie Wolińskiego Parku Narodowego jest najwyższe na naszym wybrzeżu wzniesienie, góra Gosań; znajduje się ona nad brzegiem morza w odległości 3,1 km od Międzyzdrojów na wschód. Wysokość góry wynosi 93 m (najwyższe wzniesienie starego polskiego wybrzeża Jastrzębia Góra ma tylko 67 m). Brzeg morski w tym rejonie jest urwisty i stałe podmianywany przez morze; po stromym stoku zesuwają się partie umierających drzew.

Bogata roślinność parku jest również wynikiem faktu, że obejmuje on bardzo różnorodne tereny, a więc wydmy, torfowiska, lasy itp. W lasach spotkać można wyjątkową osobliwość czarną borówkę z białymi jagodami, dalej zimoziół pospolity oraz skalnicę północną. Na słonecznych stokach wzniesień rośnie ostnica włosowata, dzwonek, bonoński i dzwonek syberyjski. Z roślin południowych wy-

mienia należy liczne gatunki storczyków.

Południowe obszary wyspy to torfowiska; rośnie tu bażyna, sfit darniowy, wrzosiec bagienny, woskownica i liczne inne rośliny. Na łąkach spotykamy rosiczkę i goryczkę wąskolistną. Wydmy często stroi mikołajek, aster solny i mlecznik nadmorski.

W głębokich kniejach znajdują się chronione przez ustawę paprocie jak długosz królewski i pióropusznik strusi; drzewa opiata wiciokrzew pomorski.

Wyspa Wolin w znacznej mierze jest zalesiona; w lasach spotkać można bogactwo ptaków. M. innymi w górach Lubińskich (koło wsi Lubin) żyje birkut bielik zwany orłem morskim. Liczne są też czaple żurawie kormorany, perkozy i inne gatunki ptaków.

O ile chodzi o jeziora, to na uwagę zasługuje szczególnie jezioro Jaromin (6,3 km od Międzyzdrojów) przy drodze do Wisieki. Znajduje się ono na wysokości 17 m nad poziomem morza, pomimo, że oddalenie od brzegu morskiego wynosi zaledwie około 250 m. Większa grupa pięknych jezior jest też w okolicy wsi Warnowo i Kołczewo. We wschodniej części wyspy rozciąga się duże jezioro Koprowo.

Wyspa Wolin posiada połączenie kolejowe ze stałym lądem a dzięki stacji promów morskich w Świnoujściu, również ze Szwecją i państwami skandynawskimi. Sieć dróg lądowych jest doskonała, przy czym odcinki szos z Wolina do Międzyzdrojów i z Międzyzdrojów do Wisieki uznane są za szczególnie piękne krajobrazowo.

Wreszcie zaznaczyć należy, że na wyspie znajdują się bardzo liczne kąpieliska, znane szeroko w kraju i za granicą; na ich czoło wysuwają się Międzyzdroje, które leżą na północno-zachodnim krańcu Parku Narodowego. Miejscowość ta jest uroczą po-

łona u stóp wysokich wzniesień, które chronią ją przed wiatrami.

Przeszłość Międzyzdrojów nie jest bogata w fakty historyczne. Po raz pierwszy osiedle to wymienione zostało w XVI wieku. Przechodziła tędy już wówczas droga, a przy niej znajdowała się strażnica w której urzędnicy książe pobierali myto od kupców, dążących ku wschodowi. Mieszkali tu rybacy, którzy korzystali z dogodnego położenia osiedla (bliskość morza i Zalewu Szczecińskiego).

Jako miejscowość kuracyjna Międzyzdroje zaczęły się rozwijać na początku XIX wieku. Ostatnia wojna poczyniła tu dość znaczne szkody. Dzięki jednakże opiece władz kąpielisko zostało szybko uporządkowane. Władze polskie nadały Międzyzdrojom prawa miejskie i stworzyły tutaj wielkie wczasowisko dla świata pracy.

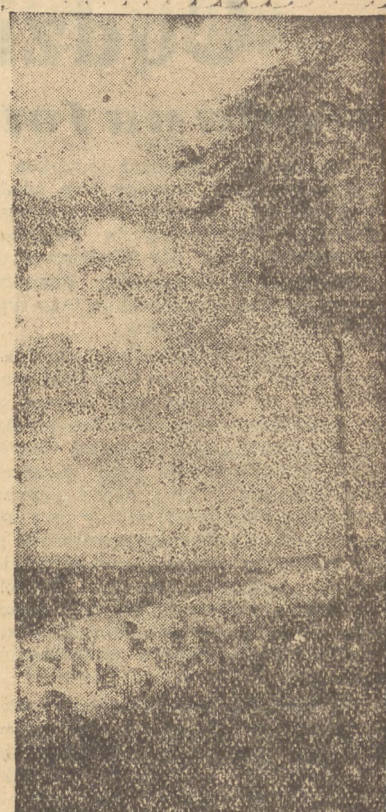
Międzyzdroje posiadają piękną plażę, która ciągnie się ku zachodowi na przestrzeni kilku kilometrów. W kierunku wschodnim natomiast wybrzeże jest strome, najwyższe na naszym wybrzeżu. Tu znajdują się góry: Kawcza (1,5 km od miasta), Biała i wreszcie Gosań.

Z Międzyzdrojów kursują do Szczecina statki i autobusy. Statki odchodzą z przystani Międzyzdroje—Południe (Wickowo).

Klimat osiedla jest wyjątkowo ciepły, a znaczne też jest nasłonecznienie. Przeciętna temperatura przez okres 10 miesięcy (wyjąwszy styczeń i luty) jest powyżej 0° C. Nasłonecznienie w okresie od maja do sierpnia najmniej 7 godzin dziennie.

Każdego roku do Międzyzdrojów przybywa kilkanaście tysięcy wczasowiczów po zdrowie i wypoczynek. Również w roku bieżącym Międzyzdroje przygotowują się na przyjęcie ludzi pracy. Obecnie przeprowadza się znaczne roboty inwestycyjne, których celem jest dostosowanie kąpieliska do tych potrzeb.

W życiu gospodarczym wybrzeża turystyka i akcja wczasowa mają bardzo wielkie znaczenie. Dzięki bowiem turystyce napływają tu znaczne sumy pieniędzy, które ułatwiają zagospodarowanie zachodnich terenów naszego wybrzeża morskiego. C. P.



Plaża w Międzyzdrojach

rycznych, której zadaniem było spolszczenie setek i tysięcy zmienionych w ciągu wieków niewoli nazw miejscowości na terenie odzyskanych województw. Przy okazji zmieniania nazw była możliwość nie tylko przywrócenia dawnych ale też i nadania nowych, właściwych danej miejscowości. Tak na przykład na Mazurach, miejscu urodzenia wielkiego Polaka znanego historyka Wojciecha Kętrzyńskiego, nadano nazwę Kętrzyn zamiast Lec.

W tym samym też duchu i na Warmii pomyślano o uczczeniu twórcy „Roty”. Dnia 31 sierpnia 1946 roku Miejska Rada Narodowa miasta Wartemborka uroczysto postanowiła przemianować Wartembork na Nowowiejsk. Zdawałoby się, że decyzja MRN sprzed prawie trzech lat powinna była dawno się zrealizować. Niestety nie pomyślano o twórcy „Roty”. „Nowowiejsk” został w sferze papierowych projektów, a tymczasem odkopano z pyłu zapomnienia... księdza proboszcza Barczewskiego i szybko Wartembork nazwano Barczewem. Tak się też dziś nazywa miasteczko, w którym przy ul. Mickiewicza 13 stoi mały drewniany domek z tablicą „W tym domu urodził się Feliks Nowowiejski, twórca Roty”.

Feliksa Nowowiejskiego znamy wszyscy, o księdzu Barczewskim, który dał dzisiejszą nazwę Wartemborkowi, trzeba coś powiedzieć. Ten dobry Polak z dzisiejszym Barczewem nie ma nic wspólnego. Urodził się w Jonsdorfie w powiecie olsztyńskim, proboszczem był w Wielbarku, zmarł i pochowany został w Brunswaldzie, także w powiecie olsztyńskim. Jeżeli więc pragniemy zachować pamięć ks. Barczewskiego, byłoby rzeczą logiczną, żeby spolszczyć właśnie w pow. olsztyńskim jakąś nazwę na Barczewo, najlepiej Jonsdorf czy Brunswald. Nazwę Nowowiejsk powinno się zaakceptować dla dawnego Wartemborka a dzisiejszego Barczewa — miejscowości, w której urodził się i spędził dzieciństwo Feliks Nowowiejski.

mgr Janina Krausowa

## Gdzie urodził się kompozytor „Roty“?

### Wartembork, Barczewo czy Nowowiejsk?

Wie o tym każdy obywatel Polski, że kompozytorem melodii do słów „Roty” Konopnickiej, pieśnią krzepiącej od lat czterdziestu serca walczącego o wolność i o swe prawa naszego ludu, jest Feliks Nowowiejski, Nowowiejski to nie tylko autor hymnu oporu przeciw germańskiemu szowinizmowi. To zarazem znany na całym świecie muzyk, który wśród wyjątkowej pracy twórczej, wyróżnianej największymi nagrodami artystycznymi (państwowa nagroda w Polsce, pierwsze nagrody im. Beethovena, im. Meyerbeera itd.) znalazł też czas i na pracę

dla umocnienia polskości naszych Ziemi Zachodnich i Nadmorskich. Feliks Nowowiejski bowiem uratował w swoich zbiorach i artystycznych opracowaniach polskie pieśni ludowe Warmii jako dokument polskości tej ziemi. Jest on najświetniejszym z racji swego talentu i osiągniętej popularności Warmiakiem.

Feliks Nowowiejski urodził się w roku 1877 w miasteczku Wartembork na Warmii. Po przyłączeniu Ziemi Zachodnich do Macierzy powstała specjalna Komisja Zmiany Nazw Histo-

stępuje wręczenie kapitanowi i załodze upominków. Marynarze ze swej strony darują Cegielszczakom na pamiątkę pięknie wykonany przycisk z kotwicą — symbolem swej pełnej trudów i niebezpieczeństw pracy na morzu.

Gospodarze serdecznie krzątają się dokoła swych drogich gości. Chcą im pokazać wszystko od mostku kapitańskiego i koła sterowego począwszy a na maszynowni i lukach kończąc. Mają wdzięcznych słuchaczy. Robotnicy interesują się żywo każdym szczegółem statku, a w maszynowni czują się jak u siebie w domu.

W delegacji Cegielszczaków uczestniczyli m. in. przedstawiciel kierownictwa zakładów ob. Wiecheć, sekr. Komitetu Zakładowego PZPR ob. Sternal, przodownik pracy ob. Szynański i robotnik-racjonalizator ob. Piaskowski.

Lampka dobrego wina w salonie okrętowym i swobodna pogawędka na temat dalekich podróży i pracy w fabryce, zakończyła pierwszą wizytę Cegielszczaków na „ich statku”. Serdecznym zaproszeniem do Poznania goście pożegnali gospodarzy. B.

## Załoga Cegielskiego obejmuje patronat nad „Lechistanem”

Promienie wiosennego słońca zalewają rozległy teren portu drzewnego w Gdyni. Przy pomocy statek, głęboko osiadły w wodzie basenu portowego. Jego kadłub pochłonął już około 3000 ton ładunku: skrzyń ze szkłem i porcelaną, klepek drewnianych na posadzkę itp. Załadunek jest na ukończeniu.

Załoga śpieszy się z uporządkowaniem pokładu, bo na pomoście czeka już z niecierpliwością, aby wejść na statek, niewielka grupa ludzi.

Pasażerowie? Nie. „Lechistan” jest statkiem frachtowym i pasażerów nie zabiera. W swych dalekich rejsach do portów Błiskiego Wschodu przewozi tylko towary. Zresztą i lud na pomoście nie wyglądają na podróżnych, udających się do krajów i ewentualnie Proste ubranie, twarde dlonie, wyrzeźbione pracą, zorane ostrymi bródami twarze.

Znamy ich dobrze, są to robotnicy z Poznania — Cegielszczacy

Nie prosta ciekawość zobaczenia polskiego portu i polskich statków sprowadziła ich tu na Wybrzeże. Przyjechali w ważnej misji w imieniu całej 11 tysięcy ludzi liczącej załogi potężnych zakładów poznanskich, aby objąć nad „Lechistanem” patronat. Dobry to będzie opiekun dla statku, serdeczny i troskliwy, po poznańsku solidny i trwały w swych uczuciach. Zdają sobie sprawę z tego sprawę marynarze „Lechistanu”, zgromadzeni teraz w komplecie na śródkrećcu, bo wesoły uśmiech nie schodzi z ich ogorzałych twarzy.

Uroczystość jest krótka, lecz pełna treści. Kapitan statku, ol Rembowski, sam rodowity poznański, wita w ciepłych słowach delegację robotniczą, po czym głoszabiera przewodniczący Rady Zakładowej H. C. P. ob. Paszkowiak.

Widać, że słowa jego trafiają wprost do marynarskich serc.

„Zdajemy sobie sprawę z tego, że objęcie przez nas patronatu nad waszym statkiem nie może ograniczyć się do tej dzisiejszej uroczystości, do ofiarowania Wam tablicy pamiątkowej, oraz zdjęć z naszej fabryki, lecz pragnęlibyśmy, by zadziergnięta dziś więź robotnika i marynarza była trwałą. Zapewniam was, towarzysze marynarze, że każdy wasz list czy pocztówka przesłane nam z dalekich waszych wyjazdów nie pozostaną bez odpowiedzi. Wiem, że jest wielu chętnych między naszymi pracownikami, którzy z ochotą podejmą się korespondencji z wami. Listy nasze może choć w części przyczynią się do zwrócenia waszych myśli od nowych ciekawych rzeczy zamorskich do tych, którzy zostali w Ojczyźnie i z myślą o was pracują przy swych warsztatach ku Jej chwale.”

# Codziennie 100 dzieci siada na fotelach C.M.T.D. w Szczecinie

Wojewódzki Wydział Zdrowia w Szczecinie przy pomocy i w ścisłej współpracy z Zarządem Okręgowym Związku Nauczycielstwa Polskiego uruchomił przy ul. Wielkopolskiej Centralną Międzyszkolną Poradnię Dentystyczną. Przychodnia tego typu jest pierwszą w Polsce.

W długiej wymalowanej na biało poczekalni Centralnej Przychodni codziennie od samego rana przylega się gwar dziecięcych głosów. Przychodzą tu uczniowie i uczennice ze wszystkich podstawowych szkół szczecińskich. Każda grupka dzieci przybyszających z tej samej szkoły przynosi ze sobą zeszyt, w którym zapisane są ich nazwiska w kolejności odpowiadającej potrzebie leczenia. Zeszyt tego rodzaju powstały po oględzinach lekarskich, przeprowadzonych przez personel Przychodni w szczecińskich szkołach.

Na ławkach pod ścianami siedzą w grupkach chłopcy i dziewczęta. Niektóre dzieci żywo dyskutują, dowiadując się od swoich kolegów względnie koleżanek, które już kilkakrotnie odwiedziały Przychodnię, która lekarka jest najlepsza, a czy mocno boli i całego szeregu innych szczegółów. Tu i ówdzie można zauważyć kilkunastoletniego pacjenta, siedzącego spokojnie z wyrazem niepewności w oczach, a nawet wprost przestraszonego. Można śmiało przypuszczać, że chłopczyk czy dziewczynka jest po raz pierwszy w Przychodni, ponieważ zwykle po wstępnej wizycie mali pacjenci nabierają odwagi, przekonawszy się, że „nie taki dentysta straszny, jak o nim opowiadają”.

Na krańcu ławki, tuż przy wielkich białych drzwiach, prowadzących do gabinetu, siedzi troje dzieci, które mają za chwilę wejść do środka. Cała trójka przyszła ze szkoły nr 11 przy ul. Emilii Plater. Najwięcej boi się Łosia Piętką, ponieważ jeszcze nigdy u dentysty nie była i myśli, że to musi strasznie boleć. Łosi koleżanki, Stasia Łuczkiwicz i Marysia Limanówka były już kilka razy w Przychodni i wiedzą, że ból można łatwo znieść. Marysia chwali się nawet przed koleżankami, że ostatnim razem to ani nie pisała do bólu.

Ożywiona rozmową dziewczęta przewało otwarcie drzwi, w których stała lekarka w śnieżnobiałym płaszczu.

— Kto następny w kolejce, proszę.

Łosia, Stasia i Marysia zerwały się z ławki i weszły do gabinetu. Trzy fotole czekały na pacjentów, czwarty był jeszcze zajęty. Dziewczynki zajęły miejsca, a lekarki niezwłocznie przystąpiły do pracy. W gabinecie panowała cisza, tylko raz po raz słyszeć można było cicho „boooooo!”, ból ten jednak widocznie nie był zbyt dotkliwy, ponieważ dziewczynki zachowywały się naprawdę wzorowo.

Personel Centralnej Przychodni składa się z 7 lekarzy dentystów i kilku sanitariuszek. Kierownictwo spoczywa w rękach dra Sznepera. Jest on doświadczonym lekarzem i ma za sobą już 30-letnią praktykę, którą wzbogacił doświadczeniami dentystów radzieckich podczas pobytu w ZSRR. Chcąc dowiedzieć się, w jaki sposób powstała, jak pracuje Międzyszkolna Przychodnia Dentystyczna, prosimy go o udzielenie nam odpowiednich informacji.

— Panie doktorze — pytamy — kiedy powstała Centralna Międzyszkolna Przychodnia Dentystyczna, kto zajął się jej organizacją i jaką spełnia ona rolę społeczną?

— Przychodnia nasza uruchomiona została w początkach listopada ubiegłego roku. Powstała ona dzięki inicjatywie Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia, który wspólnie z Zarządem Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego nie szczędził trudów, by mogła w jak najwcześniejszym terminie rozpocząć pracę. Związek Nauczycielstwa Polskiego ofiarował dla Przychodni we własnym gmachu lokal, który uprzednio dokładnie wyremontował z własnych środków. Naturalnie, że w pierwszym rzędzie swe istnienie Przychodnia zawdzięcza Ministerstwu Zdrowia, które wyposażyło ją w pierwszorzędną sprzęt i urządzenie. Rzecznikiem naszym w Ministerstwie była dr Berdanowa, dyrektor Departamentu Stomatologicznego. Jej to w dużym stopniu zawdzięczamy szybkie uruchomienie tej pierwszej w swoim rodzaju kliniki dentystycznej w Polsce. Praca nasza polega — ciągnie dalej doktor — na akcji zapobiegawczej i na leczeniu zębów już zaatakowanych przez choroby u młodzieży szkolnej. W tym celu przeprowadzamy badania zębów we wszystkich podstawowych szkołach w Szczecinie. Dotychczas zbadaliśmy w 13 szkołach ponad 7000 dzieci. Na razie ze względów technicznych musimy ograniczyć się do akcji tylko na te-

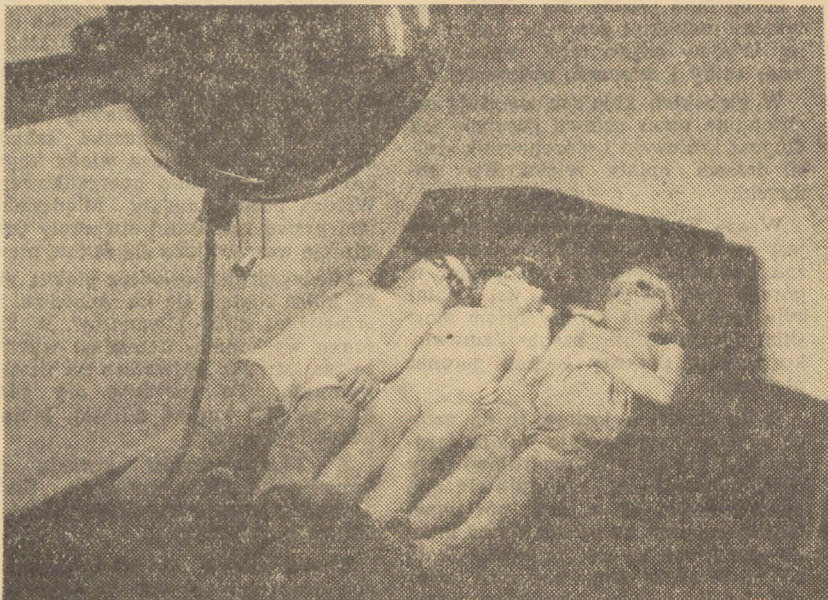
renie szkół osiągalnych pieszo lub tramwajem.

— Czy w takim razie dzieci, które uczęszczają do szkół w odległych dzielnicach nie będą mogły korzystać z opieki lekarskiej Centralnej Przychodni? — pytamy dalej doktora.

— Ależ nie. Także o tych dzieciach myślimy i rozpoczynamy obecnie akcję w terenie. Przeprowadzimy ją

z pomocą studentom szczecińskich szkół wyższych, oraz za pośrednictwem Związku Nauczycielstwa Polskiego nauczycielom-związkowcom. Tak więc wielki nowoczesny gabinet dentystyczny przy al. Wielkopolskiej odwiedza codziennie z górą 100 pacjentów.

Przychodnia Dentystyczna jest doskonale wyposażona. Dysponuje ona



Zdrowe dzieci, zdrowa młodzież, zdrowe społeczeństwo

przy pomocy ambulansu samochodowego. Nasz samochód został już kompletnie przystosowany do funkcji, jaką ma spełniać. Wkrótce odwiedzimy szkoły w Głębokim Kleskowie, Osowie, Podjuchach, Gołęczynie, Żółwinie, Warszawie, Gumieńcach i innych daleko od śródmieścia położonych dzielnicach. Ambulans nasz zajędzie na podwórze szkolne i tam odbędzie się badanie. Pod względem miejsca oględzin lekarskich związani jesteśmy z ambulansem, albowiem w nim mieszczą się wszystkie potrzebne urządzenia i przyrządy. W szkołach na periferiach Szczecina zbadamy jeszcze około 4000 dzieci.

W dalszej rozmowie z drem Sznaperem dowiedzieliśmy się, że Przychodnię odwiedza codziennie kilkadziesiąt dzieci, a liczba ich osiąga niekiedy pełną setkę. Obecnie na podstawie specjalnej umowy z Karatorium Przychodnia leczy nie tylko dzieci ze szkół podstawowych, lecz także młodzież szkół średnich. Leczenie tych szkół w liczbie około 30 osób dziennie finansują okręgowe władze szkolne. W godzinach pozaszkolnych prowadzona jest również akcja

obecnie 5 fotelami, które są stale zajęte, a kierownik spodziewa się, iż w najbliższym czasie otrzyma dwa dalsze. W celu lepszego rozpoznania choroby stosuje się zdjęcia rentgenowskie, ponieważ Przychodnia posiada własny aparat Roentgena. Na miejscu znajduje się również lampa „Solux”. Przychodnia rozszerza stale zakres działalności. Niedawno przyjechała ona dwie placówki dentystyczne spod kompetencji Zarządu Miejskiego na Niebuszewie i Pogodnie. Dotychczas przeprowadzono całkowitą sanację zębów u prawie 1000 dzieci. Planuje się również objęcie badaniem profilaktycznym i leczeniem dzieci z 26 przedszkoli szczecińskich. Przeprowadzenie tego planu napotyka na dość poważne trudności techniczne, albowiem kilkoletnie dzieci musiałyby być doprowadzone do Przychodni pod opieką przedszkolanki. Niewątpliwie i ta trudność zostanie pokonana i nasi najmniejsi będą także mogli leczyć swe młeczne ząbki, by w ten sposób zabezpieczyć sobie posiadanie silnych i zdrowych zębów stałych.

## A OTO AMERYKA

# 25 milionów nerwowo chorych Okropny stan ochrony zdrowia ludności w USA

Kierownik federalnej agencji ubezpieczeń społecznych Oskar Whing w referacie opublikowanym w styczniu br. poświęconemu opiece sanitarnej i lekarskiej pomocy ludności w USA przyznaje, że pomoc lekarska dla ludności zależy w większości wypadków od łaski bogatych filantropów, co nie jest dostępne dla większości ludzi o niskich zarobkach. Prawie jedna szóstka całej ludności tj. około 25 mil. ludności cierpi na takie czy inne choroby nerwowo-psychiczne.

W ciągu roku prawie 150 tys. ludzi ulega chorobom psychicznym. W czasie mobilizacji w czasie wojny odpadło około 5 milionów ludzi z powodu złego stanu zdrowia.

### CHOROBY

#### I BRAK POMOCY LEKARSKIEJ

Ilość chorych wenerycznie w USA w ciągu ostatnich lat znacznie wzrosła. W Waszyngtonie ilość zachorowań na rzeżączkę wzrosła w r. 1947 dwa razy w porównaniu z 1945 r., a 6 razy w porównaniu z 1941 r. Według oficjalnych danych ilość niezarejestrowanych chorych ukrywających swoje choroby dwukrotnie przewyższa ilość chorych zarejestrowanych.

W rezultacie przebytych chorób i nieszczęśliwych wypadków 250 tys. ludzi staje się inwalidami niezdolnymi do pracy.

W niektórych rejonach 75 proc. ciężarnych kobiet i 85 proc. dzieci choruje na anemię z powodu niedożywiania, 200 tys. dzieci choruje na epilepsję, 175 tys. na gruźlicę, 35 tys. na cukrzycę, 500 tys. dzieci potrzebuje zabiegów ortopedycznych i chirurgicznych. 4 mil. dzieci cierpi na wadę wzroku, a 1 mil. na wadę słuchu.

W USA corocznie umiera 325 tys. ludzi z powodu braku odpowiedniej pomocy lekarskiej.

Kwoty asygnowane z federalnego budżetu są bardzo nieznaczne i nie pokrywają nawet 10 proc. wydatków ludności na ten cel.

W rezultacie inflacyjnego wzrostu cen w okresie powojennym w USA, większa część tzw. filantropijnych szpitali stoi wobec konieczności albo zlikwidowania swojej działalności, zmniejszając ilość łóżek, albo też zmniejszenia wydatków na koszty leczenia, ewentualnie znacznego podwyższenia opłat za leczenie chorych.

Już obecnie ilość łóżek szpitalnych USA nie odpowiada realnym potrzebom. Asygnowana z federalnego budżetu suma stanowi tylko jedną ósmą kwoty niezbędnej. Przy takim tempie rozbudowy okazuje się, że poziom niezbędny 1946 r. może być osiągnięty dopiero w 1956 r. Prawie 40 proc. wszystkich rejonów w USA nie ma w ogóle warunków leczenia szpitalnego.

# Przodownicy zdrowia

W Biuletynie Informacyjnym Min. Zdrowia (nr 2/44 z dnia 10. 5. 1949) znajdujemy interesujący artykuł Nonny Łyżwińskiej pt. „Przodownicy zdrowia jako pierwsze ogniwo Społecznej Służby Zdrowia w terenie”. Autorka na wstępie swych rozważań podkreśla, że polityka służby zdrowia w Polsce Ludowej dąży do zapewnienia całej ludności, a w pierwszym rzędzie masom pracującym, możliwie jak najpełniejszych świadczeń leczniczych i zapobiegawczych w jak najlepszej jakości. Szczególne znaczenie przy tym ma lecniwo otwarte ze względu na swój charakter ścisłego powiązania zadań leczniczych i zapobiegania. Obejmuje ono nie tylko jednostkę chorą, ale całe otoczenie (środowisko) tej jednostki. Placówkami lecniwo otwartego w terenie są ośrodki zdrowia.

Ośrodek taki posiada lekarzy, pielęgniarkę, położną i kontrolera sanitarnego. Aby jednak Ośrodek Zdrowia mógł rozwinąć pełną działalność, konieczne jest współdziałanie czynnika społecznego, związanego z danym środowiskiem wiejskim lub miejskim, aby ustalić i utrzymać jak najbliższy kontakt ze społeczeństwem.

Osoby, będące łącznikami między ośrodkiem a społeczeństwem, po krótkim przeszkoleniu i zapoznaniu się z zagadnieniami ochrony zdrowia, tworzą kadry przodowników zdrowia na swoich terenach. Istnienie tego rodzaju osób daje możliwość rozwinięcia i pogłębienia działalności ośrodka zdrowia, szczególnie w zakresie higieny. Ci „łącznicy” rekrutują się z młodzieży miejskiej i wiejskiej. Są to zarówno chłopcy jak i dziewczęta. W swych pracach pozostają oni pod stałą fachową kontrolą ośrodków zdrowia.

Jakie są zadania przodowników zdrowia?

Zasadniczą cechą pracy przodowników zdrowia — stwierdza autorka artykułu — jest oddziaływanie na otoczenie własnym postępowaniem i przykładem. Przodownik zdrowia zachowuje się zgodnie z nakazami higieny. Ze względu na niedostateczne kwalifikacje fachowe nie można w żadnym wypadku jego pracy traktować jako sposobu obsadzania punktów sanitarnych siłami pomocniczo-lekarskimi. Przodownik zdrowia dąży przede wszystkim do skontaktowania potrzebującego pomocy z lekarzem, pielęgniarką lub położną. Nie wyklucza to jednak z jego obowiązków niesienia pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Uświadamiając zespoły młodzieży w sprawach higieny i ochrony zdrowia, zapoznając je ze sportami i grami ruchowymi (co na terenie wsi było dotychczas słabo rozwinięte) organizacje społeczne

kształcą stopniowo wartościowy typ młodzieży, przygotowanej do prowadzenia akcji propagandy zdrowia w swym środowisku. Aby praca przodowników zdrowia mogła mieć dodatni rezultat, kandydatów należy dobierać bardzo starannie. Wybrany element winien być aktywny i cieszyć się autorytetem w swym otoczeniu.

Zasadniczo prace przodowników zdrowia idą w 2 kierunkach:

1. przeprowadzenia umiejętnie i szerokiej propagandy w zakresie higieny, ochrony zdrowia, kultury fizycznej i zapobieganie chorobom w swym środowisku,
2. zorganizowanie niesienia natychmiastowej pomocy w nagłych wypadkach na terenie wsi, zakładu pracy lub bloku mieszkalnego, oraz kierowanie potrzebujących pomocy do najbliższych położonych placówek służby zdrowia.

Według planu 6-letniego ilość przodowników zdrowia w terenie ma wynosić 130 000 przy następującym rozdziale: na wsi — 1 lub 2 na gromadzie, w mieście 1 na 300 mieszkańców, w zakładach pracy 1 na 100 robotników. Ministerstwo Zdrowia, doceniając znaczenie dobrej i celowej propagandy w zakresie ochrony zdrowia, subydiuje organizacje społeczne, które prowadzą szkolenie młodzieży w tych zagadnieniach. Program szkolenia mieści się w ramach 42 godzin wykładowych na przestrzeni 2 tygodni. Wśród organizacji społecznych, które dobierają kandydatów na kursy, Biuletyn Ministerstwa Zdrowia wymienia również Polski Związek Zachodni, podkreślając, że szkolenie specjalne, obejmujące młodzież wiejską i miejską poza szkołą, prowadzi sekcja akademicka Polskiego Związku Zachodniego w powiązaniu z akcją repolonizacyjną.

Autorka cytowanego przez nas artykułu, Nonna Łyżwińska, stwierdza w zakończeniu swych rozważań, że kadry przodowników zdrowia można uważać jedynie za pierwszą eliminację do fachowej służby zdrowia. Zdolnym i chętnym jednostkom należy ułatwiać dalsze kształcenie się w obranym zawodzie służby zdrowia (lekarz, pielęgniarka, położna, kontroler sanitarny). Dalsze studia uwarunkowane są upodobaniami i zdolnościami osoby zainteresowanej. Przed przodownikami zdrowia leży ogromne pole działania. Przy umiejętnym szkoleniu i powiązaniu ich pracy z pracami ośrodków zdrowia przyczynią się oni w dużej mierze do rozwoju akcji zdrowotnej. Opieka i kontrola fachowa kierownictwa ośrodka zdrowia nad ich pracami wydaje się być mocną rękojmią, że praca ich da wyniki bardzo dodatnie.

Sredni dochód 70 mil. ludzi tj. prawie połowy całej ludności USA w 1946 r. wynosił 3 tys. dolarów rocznie, które ledwie wystarczyły na zaspokojenie elementarnych potrzeb rodziny.

W grudniu 1947 r. gazeta „Daily Worker” komunikowała, że opłaty za leczenie w najtańszej kategorii szpitali tzn. „filantropijnych szpitalach”, (które obejmują prawie 60 proc. wszystkich łóżek szpitalnych) wynoszą dziennie od 50 do 200 dolarów — zależnie od rodzaju miejsca na ogólnej sali.

Separatka kosztuje od 125 do 475 dolarów tygodniowo, nie licząc honorarium lekarza i opłaty za obsługę.

Transfuzja krwi kosztuje 25 dolarów, wartość 1 dozy krwi wynosi 15 dolarów, z których 6,5 dolara stanowi zysk firmy zajmującej się zbieraniem krwi od krwiodawców i dostarczaniem jej potrzebującym.

Ciężkie przypadki wymagają przyzwania w szpitalu przynajmniej 30 dni.

Opłata za pobyt waha się między 1.000 do 3.000 dol. Leczenie chronicznych chorych rujnuje średnio zamoczną ludność, nie mówiąc już o niskich zarobkach. Prywatny lekarz albo szpital kosztuje jeszcze drożej.

#### DZIELENIE HONORARIUM

Szeroko stosowany w USA system „dzielenia honorarium” wpływa również na podwyższenie opłat.

Gazeta „New York Star” podaje, że 4 tys. okulistów otrzymało honorarium od optyków, do których kierowali swych pacjentów. W ciągu tylko jednego roku okulisci otrzymali 585 tys. dolarów. Taki sam system jest stosowany między internistami i specjalistami, do których internisci kierują pacjentów celem choroby.

Apteki, laboratoria również opłacają lekarzy zależnie od ilości skierowanych pacjentów. W rezultacie lekarze otrzymują 25 tys. dolarów rocznie.

Tak bogaci się szereg niesumiennych lekarzy kosztem zdrowia i życia ubogich warstw ludności.

## KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

574

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych

Laboratorium Fizjologiczno - Chemiczne „CHOLEKINAZA” WARSZAWA, Mokołowska 50

choroby wątroby, żółdka i kiszek,  
chroniczne zaparcia, artrytyzm, złą  
przemianę materii — zwalczają  
Zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego

# Kronika kulturalna ZIEM ZACHODNICH

## Szczecin

Komitet budowy Pomnika Wdzięczności Armii Radzieckiej ogłosił konkurs na projekt tegoż pomnika. Terenem umieszczenia go będzie plac na przedłużeniu Alei Jedności Narodowej pomiędzy placem Lotników a pl. Żołnierza Polskiego. Pierwsza nagroda wynosi 250 000 zł, druga — 150 000 zł, trzecia — 100 000 zł. Niewątpliwie stanie do konkursu szereg najlepszych rzeźbiarzy w całym kraju.

W Muzeum Okręgowym odbyło się pierwsze zebranie naukowe szczecińskiego oddziału Tow. Prehistorycznego, poświęcone omówieniu wyników dwuletnich prac wykopaliskowych na Zamku Piastowskim w Szczecinie. Mgr Tadeusz Wiczkowski i mgr Zofia Krzymuska zdali sprawę z ciekawych i poważnych osiągnięć swoich prac badawczych.

W ciągu miesiąca maja władze szkolne uruchomiły na terenie okręgu szczecińskiego 300 kursów początkowej nauki pisanego i czytania oraz 220 zespołów dobrego czytania. Celem pracy zespołów dobrego czytania jest zapobieganie analfabetyzmowi powrotnemu.

Uruchomienie z góry 500 kursów i zespołów należy uważać za duży sukces Kuratorium Szkolnego Okręgu Szczecińskiego. Warto tu przypomnieć, że w okresie jesiennozimowym w okręgu szczecińskim pracowały 742 kursy dla analfabetów, które obejmowały prawie 14 000 osób. Okręg Szczeciński wybił się wówczas w skali ogólnokrajowej na drugie miejsce.

W nowym etapie walki z analfabetyzmem na terenie okręgu szczecińskiego wyróżniają się powiaty: szczeciński, słupski, szczeciński — miejski, łobezki, choszczeński i chojeński. W zakresie organizowania zespołów dobrego czytania przodują powiaty: szczeciński, choszczeński, wałecki, złotowski i łobezki.

Zainteresowanie zespołami jest bardzo duże, szczególnie tam, gdzie nauczyciele umieją posiedzenia zespołów urozmaicić śpiewem i muzyką oraz inscenizacjami. Tak np. nauczyciel Jacek Demczuk w Sikorach (gm. Czaplonek, pow. Szczecinek) — zorganizował posiedzenie swego zespołu w sposób tak atrakcyjny, że uczestnicy siedzą w szkole do północy i nie chcą rozjechać się do domu.

Ilość dzieci, znajdujących się poza szkołą w okręgu szczecińskim na przestrzeni kilku lat powojennych, była zmienna i na ogół odzwierciedlała intensywność napływu osadników na teren Zachodniego Pomorza.

Statystyka szkolna wykazuje, że w czerwcu 1948 r. poza szkołą znajdowało się na terenie okręgu szczecińskiego 12 866 dzieci. Według danych na dzień 1 kwietnia br. liczba ta zmalała o przeszło 10 000 do 2644. Osiągnięcie to stało się możliwe dzięki temu, że szybkość uruchamiania nowych szkół przewyższyła intensywność napływu osadników. W ciągu ostatnich 10 miesięcy otwarto 85 nowych szkół. Rekordowym miesiącem w tej akcji był luty br., kiedy to powstało 16 nowych szkół.

W ramach „Tygodnia Oświaty“ powiat szczeciński otrzymał 4 nowe biblioteki, ufundowane przez Z. S. Ch. w Nosibadach, w Kluczewie, Warnięgu i Starym Chwalinie. Obecnie posiada już zatem własną bibliotekę każda z 10 gmin powiatu, 3 miasta na terenie powiatu, a mieszkańcy samego Szczecinka mogą korzystać z dwóch księgozbiorów miejskich.

## Koszalin

W Domu Społecznym odbył się „Wieczór Literacki“ zorganizowany przez Gimnazjum i Liceum Handlowe w Koszalinie pod kierownictwem polonistki tej szkoły, p. B. Lipińskiej i prof. J. Kempńskiego. Publiczność składała się w dużej mierze z robotników największej w Polsce Fabryki Zapalek w Sianowie. Piękny czyn społeczny szkół średnich w Koszalinie zasługuje na uznanie.

## Wrocław

Prof. Mikulski na „Czwartku Literackim“ opowiedział na podstawie rzadkich danych historycznych o pobycie Słowackiego we Wrocławiu u matki swojej Salomei, która mieszkała wówczas w Hotelu pod Białym Orłem i o wrażeniach poety z tego kilkudniowego pobytu. Zaliczał go do jednych z najpiękniejszych chwil w swoim tułaczym życiu.

Czechosłowacki Teatr Marionetek prof. Skupy, cieszący się ogromnym

powodzeniem we wszystkich miastach, odwiedzanych w Polsce, dał we Wrocławiu również kilka przedstawień.

Na wystawie swoich prac E. Goppert i H. Krzetuska w lokalu Artystów Plastyków odbyli pogadankę z publicznością na temat swojej twórczości.

Staraniem Wojewódzkiego Komitetu Obchodu roku Chopinowskiego odbył się w sali Izby Rzemieślniczej koncert w wykonaniu Marii i Kazimierza Wilkomirskich. Recenzja Wojciecha Dzieduszyckiego o tej imprezie wypadła nader dodatnio.

R. S. W. „Prasa“ zorganizowała Klub Międzynarodowej Książki i Prasy w estetycznie urządzonej sali przy ul. Świerczewskiego. Uczęszcza do klubu przeważnie młodzież akademicka i inteligencja pracująca.

## Katowice

W Urzędzie Wojewódzkim odbyło się posiedzenie Komitetu Budowy Hali Ludowej w Katowicach. Przyjęty został projekt opracowany przez inżynierów: Rzepeckiego, Sosnowskiego i Łobozę. Hala oliczona na 15 tysięcy osób (w tym 11 200 miejsc siedzących) stanie blisko skrzyżowania ul. Kościuszki i drogi prowadzącej do Janowa. Posiadać będzie lekką konstrukcję stalową. Kubatura jej wyniesie 139 882 m<sup>3</sup>. Wysokość w najwyższym punkcie 22 m. Kosztorys przewiduje sumę 650 milionów zł na jej budowę. W najbliższych dniach rozpoczną się wstępne prace.

## Poznań

Rok Chopinowski, przygotowanie festiwalu muzycznych i częste odwiedziny przyjeżdżających artystów wzmogły niezwykle ruch muzyczny w mieście i na prowincji. Oto co kierownik Artosu, p. Olejniczak, podaje jako dorobek ostatnich kilku miesięcy: Akcja Chopinowska na prowincji już się kończy; obejmowała ona koncerty szkolne i wieczorowe, na których słuchaczami byli w 25% pracownicy miejscowych zakładów pracy. W koncertach brali udział najlepsi artyści poznańscy. Około 20 koncertów zamkniętych urządził Artos w zakładach pracy w Poznaniu samym. Poza tym na zlecenie Woj. Komitetu Roku Chopinowskiego został zorganizowany wielki cykl 14 koncertów „Żywe wydanie dzieł Chopina“, mający obejmować całość jego twórczości. Odbywają się one w wielkiej auli uniwersyteckiej. Członkowie związków i młodzież korzystają przy zakupieniu abonamentu na nie z 75% zniżki. W ramach owych koncertów słyszeliśmy: Wł. Kedre, Zdz. Jahnkego, Gertrudę Konatkowską, D. Danczewskiego, Marię Sowińską, Bolesława Wojłowicza, i wielu innych. Poza tym organizuje Artos koncerty wszystkich przyjeżdżających artystów, a było ich w ostatnich czasach kilku wybitnych: Gray i Petri — Węgrzy, Monika Haas — Francuska, Kwartet węgierski — Taftai, Baumgartner — Szwajcar, Orkiesira Czechosłowackiego Radia i inni.

W ubiegłym tygodniu wystawił Teatr Wielki dawno zapowiadana i niecierpliwie oczekiwana premiera, na którą złożyły się aż trzy oddzielne części: opera „Flis“ Moniuszki i dwa balety: „Pieśń o ziemi“ Romana Palestra i „Tańce Polowieckie“ Aleksandra Borodina. Wszystkie odrębne części powiązane były wątkiem ludowym. „Flis“ dyrygowany przez Zyg. Wojciechowskiego z M. Sowińską, Adamczewskim i Prządą w głównych rolach, był doskonałym aktorsko wyreżyserowanym przez Marię Janowską-Kopczyńską i rozgrywał się na tle pięknej dekoracji W. Borowskiego, dającej datką perspektywę Wisły. „Pieśń o ziemi“ w układzie choreograficznym M. Statkiewicza ze Stelą Pokrzywińską, Janiną Dufkiewicz, Bogusławem Stancakem Bronisławem Mikołajczakiem i Wł. Wernerem w rolach głównych — dała nam barwny i żywy przegląd obrzędowych tańców polskich w czasie sobótki, wesela i dożynek. Momenty żywiołowych orgii tańecznych przepłatanie były ruchami pełnymi powagi i majestatu. „Tańce Polowieckie“ w układzie Jerzego Kaplińskiego, który też odtańczył partię wodza na czele całego „corps de ballet“, były na tle bardzo ekspresyjnej dekoracji — obrazem wojowniczego entuzjazmu — graniczącego czasem z dzikością. W jego zawrotny nieokiełznany wir wplatał się harmonicznie pełen wdzięku i powabu wątek kobiecy w postaci hurys.

# „Bieremy se piastowskie pola...“

Tymi miedzami, tymi wytartymi z traw chodnikami, biegnącymi kręto wśród ról, chadzał Władysław Orkan — chłopski syn, Dumac i Gazda porębiański, piewca borykających się z ponurym losem siermiężnych swoich braci. Na swój czas poeta i myśliciel śmiały, który miał odwagę ukazać nędzę wsi pracującej i ostry dramat chłopca, stojącego nad urwiskiem.

— Pola, poletka, zagony — niezliczona ilość miedz — podział ziemi pomiędzy dzieci i dzieci tych dzieci — podział, zmieniający się rychło w urwisko, w bezwyjściowość z magicznego położenia.

W kilkanaście lat po śmierci Orkana chłopcy z jego rodzinnych stron: ci z Poręby, z Niedźwiedzia, spod Mszany i spod Limanowej przerzucają most nad tą przepaścią. Mocny. Stalowy most w przyszłość na prawdę lepszą. Nikt nie musi stoczyć się w urwisko.

— Jedziemy na Śląsk. Tam nasę gazdówki. Sto sterdzieści rodzin z gromady zapisało się na osiedlenie. Bieremy se piastowskie pola.

Tak dzisiaj mówią orkanowski chłop, Teofil Domagała z Niedźwiedzia, członek Związku Samopomocy Chłopskiej. I tak powiadają jego bracia i ich dobrzy sąsiedzi.

— Kizby to grzybi byli, coby my się tak dusili na tych odrobinkach zagonów. Dość tego. Ludowe casy nastały, cyli że to my teraz, my chłopcy polskie pokozemy na co nas stać i to bez wścokijstwa po Brazyliach i Amarykach!...

To są obietnice. Ale czemuż ich nie notować, skoro dziś rano jeszcze słowem są, a po południu odziewają już czynem. W pojedynkę i gromadami chłopcy pionierzy ciągną nad Odrę. Obejmują gospodarstwa. Biorą się za bary z trudnościami, przeciwnościami, kłopotem. Nie mało tego jest. I nie słodka jest droga. Przerzucana w mozołe nad urwiskiem.

— Ale to, wiecie, tak z tym jest — tłumaczy mi mój rodak upaprany w glinie — z tym naszym lepym jutrem, jak z dzieckiem — noworodkiem. Rodzice się cieszyli, że będzie dziecko i cieszyli się, kie się urodziło i na chrzcinach. A tu zarazinek kłopot, skąd wziąć dobrą kołyskę, za co kupić pieluchy...

— Wiadomo, że chłop z niego wyrośnie iak smok. Ale co to kłopotu trzeba z nim podżyć!... Tak jest ze wszystkim. Tak teraz z nami naszą pracą. Chcący coś godnego mieć, trza się rwać do roboty, ale to, wiecie, tak scyrze po chłopku.

Drzewa i trawy na uboczach hyszcą od rosy. Twarze pięciu chłopów z Niedźwiedzia zrasza grubokropliwą pot mozołu. To właśnie bracia Domagałowie oraz ich koledzi, razem pięciu chłopów, nosuwają się kamienistą drogą ku Mszanie Dolnej. Idą krok za krokami, napinając mięśnie z ostrym wysiłkiem, bo sami oni ciągną wóz, naładowany ziarnem do siewu. Pięćset kilogramów zboża wiozą tak aż spod Mlechowa. Takich tu nazywają „soboniami“ — jako że w braku koni, lub wołów, sobą zaprzęgają wozy.

— Pojedziemy gazdować na Śląsk. No i dobrze. Ino najprzód musimy u siebie zasiąć wszystko co się pod siew nadaje. Tak było powiedziane od rządu i tak my chcemy, co by było!

Data tego dnia nie może być pominięta. Jest 28 kwietnia, 1945 roku. Za kilka dni, czy tygodni, wartki prac czasu przyniesie nawał nowych innych wydarzeń. Szosy zarozją się od ciężarówych aut. Coraz więcej pociągów toczy się z jednego krańca

Polski w drugi. „Sobon“ to zjawisko krótkotrwałe. Jednakże bardzo charakterystyczne, znamienne, a to tym bardziej, że w niektórych okolicach Połkarpacia masowe. Za kilka miesięcy może wywyczonej wyobraźni pisarzy nie będzie się nawet śniło o tego rodzaju faktach, będących przejawami chłopskiej inicjatywy w boju o chleb dla wszystkich.

— Auta transportu, nasiona i furmanki tyż. Sami przecie, wiecie. Ino ze tego wszyckiego nie ma telo, co trzeba. No to jak my doznaku srąbki wyśmiatali, tak se godpmi: „na nic cekać nie wolno, ino starać się, na kiela se uda, swoimi siłami“. I my se pojechali po to ziorko.

— Dzisiok dobijemy do chałupy. Jutro będziemy siać!

— Skoro już chcecie wiedzieć, to se wiecie, jak my walczymy o demokrację. Robotą. Nie godaniem, ale robotą!

Teofil wypowiada te zdania zapalczywie, z uniesieniem. Bracia i sąsiedzi potakują mu głowami oraz gestami ciężkich, żyłastych rąk.

Potem jeszcze mówią mi, żeby napisać w gazecie apel do inteligencji. Niechże garnie się na wieś. Niech zbliża się do chłopów i pomaga im w pracy...

Wojna poczyniła straszne spustoszenia w aktywie chłopskim. Ludziska poniektórzy odwykli w masie od zorganizowanego działania, od myślenia społecznego. Może nawet byłby niepotrzebny męzny trud większości, a może wszystkich „soboni“, gdyby myśl chłopka biegła szybciej trop w trop za potrzebami dnia; gdyby myślenie było uspołecznione na tyle, by ludzie umieli siłą całej gromady przewalczać zło, niedostatek i trudność.

Gromada zawsze jest mocniejsza. Gromadą łatwiej dokonać

ważnych czynów, prac, osiągnięć. Łatwiej i lepiej. Dowodem inicjatywa samopomocowa podtarzańskich chłopów z Olczy i innych wiosek, którzy wspólnymi siłami w najcięższych dniach wiosny potrafił zorganizować tabory konne. I te woziły żywność oraz ziarno siewne dla bardzo wielu potrzebujących.

— Boczna droga z pogranicza dwu wsi: Pćimia i Lubnia, prowadzi do Kszczonowa, Tokarni, Bogdanówki, Skomielnej Czarnej. Tam „sobonie“ na plecach wynosili obornik po stromych uboczach, tam nierzadko zaprzęgali się sami do pługa i brony...

Trzeba nazwisk? Przykładów? Należało by ich dać tysiące. A kto po Podtarzu i Beskidach wędrował tej pierwszej i jedynej w swoim rodzaju wiosny 1945 roku, ten mógł zobaczyć takie obrazki i setki im podobnych.

Nie siać! — podszykiwały podstępne głosy tu i ówdzie. Wstecznik sądził, że uda mu się ostatecznie chęć do pracy, sparaliżować chłopską wolę budowania nowego życia. W odpowiedzi na to, przeważnie może i nie wyrozumowanej, ale za to wyrastającej z głębokich pokładów demokratycznego i obywatelskiego poczucia chłopca polskiego, zjawiał się ustokrotniony wysiłek mas wiejskich. Chłop z własnej inicjatywy chwycił się takich środków zaradczych, o jakich się nikomu nie śniło. W ogólnej sumie planowanych poczynił władz, samopomocy chłopskiej i aktywności stronnictwa demokratycznych — zapełniło to nieraz dość poważne luki.

Wzdłuż i wszerz Polski leci poszum zielonej fali zbóż. Chłopskie pola śpiewają pieśń o chlebie.

Fragment opowiadania A. Olchy pt. „Sobonie“



Młyny mielą... chleba nie zbraknie

## Pielęgniarka PCK — siostrą robotnika i mała — oraz średniorolnego chłopca

W Polsce Ludowej na wszystkich odcinkach życia społecznego, politycznego i zawodowego wychowuje się typ nowego człowieka-obywatela. Musi on podolać zadaniom naszego kraju w marszu do Socjalizmu. Jeżeli chodzi o pracowników Służby Zdrowia — musimy przeszkolić odpowiednie kadry.

W szczególności ważne są kadry pielęgniarskie, bo od wykonawczego aparatu pomocniczego zależy przebieg a więc i wynik leczenia.

W roku 1938 mieliśmy zaledwie 6674 pielęgniarek. Obecnie istnieje 14 szkół pielęgniarskich a liczba pielęgniarek wzrosła w br do 10.550. — W toku realizacji planu sześciolletniego przybędzie 18 szkół pielęgniarskich. Szkołić się w nich będą córki robotników, pracownice rolne.

Problem szkoleniowy Służby Zdrowia w wojew. poznańskim łączy się m. in. ze sprawą odpowiedniego pomieszczenia. Istniejąca obecnie szkoła pielęgniarska mieszcząca się w Szpitalu Miejskim i przy ul. Chelmońskiej posiada nieodpowiednie na ten cel warunki.

Szczupłość pomieszczeń, brak lokali na bursę przy szkole nie pozwala na zwiększenie kadr pielęgniarek, na urządzenie szkoły w atmosferze i w duchu Polskiej Ludowej.

Dlatego też budowa nowego gmachu Szkoły Pielęgniarskiej PCK w Poznaniu stała się na odcinku zdrowia publicznego zagadnieniem niezwykle pilnym i ważnym.

Z uznaniem więc należy powitać projekt Kierownictwa Okręgu Wlkp. PCK budowy nowej szkoły. Akcja ta zostanie zainicjowana 6 czerwca br. w ramach „Czynu Kongresowego Związków Zawodowych“ odgruzowaniem ruin dawnej Szkoły Pielęgniarskiej.

Nie ulega wątpliwości, że nowy ten gmach może być wzniesiony tylko przy poparciu całego społeczeństwa.

Pierwsze ofiary na ten cel złożyli: Oddział P.C.K. w Środzie 10 tys. zł i Pogotowie Ratunkowe w Poznaniu 50 tysięcy złotych.

Wzywamy całe społeczeństwo do składania ofiar na konto Okręgu Wlkp. PCK w PKO V-44-40 z dopiskiem „Szkoła“.

## Przegląd prasy

## Różne głosy z Ameryki

W dzisiejszym naszym przeglądzie prasy zajmujemy się nieco głosami prasy polskiej w Stanach Zjednoczonych. Mamy przed sobą postępowy tygodnik polski „Głos Ludowy” (nr 19 z dnia 7 maja br.), wychodzący w Detroit. W rocznicę zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami, „Głos Ludowy” zamieszcza następujące słuszne uwagi:

„9 maja 1945 roku nazistowskie siły zbrojne złożyły broń i przyjęły warunki bezwarunkowej kapitulacji, przedłożone przez Wielką Trójkę. Zwycięskie sztandary Zjednoczonych Narodów, wśród których powiewał sztandar Polski Ludowej, zostały zatknięte w stolicy ludożerców faszystowskich.

Zdawało się wówczas wszystkim narodom, że po militarnym rozgromieniu nazizmu nastąpi jego kompletna likwidacja.

Okazało się jednak, że rachuby były mylne. Tylko w krajach ludowej demokracji zwolennicy faszystów zostali kompletnie rozgromieni i zniszczeni. Natomiast w krajach kapitalistycznych zrówn podnosi swój łeb widmo faszystów. Co więcej, w zachodnich rejonach okupacyjnych odbudowana została baza agresji niemieckiej, która wysługuje się na razie anglo-amerykańskiemu imperializmowi, planując dla siebie niezależną rolę w przyszłości.

W cztery lata po militarnym rozgromieniu bandyckiego faszystów wzywamy polsko-amerykański lud pracy do poparcia wysiłków międzynarodowych i amerykańskich sił antyfaszystowskich, które od 1945 roku do dnia dzisiejszego domagają się wprowadzenia w życie uchwał w Jałcie i Poczdamie o demokracji, demilitaryzacji, denazyfikacji i dekartelizacji Niemiec. — Niezależnie od wojny muszą być ukarani. Odszkodowania na rzecz odbudowy zniszczonych przez nazizm krajów muszą być wypłacone. Należy usunąć od władzy i pozbawić wpływów ekonomicznych i politycznych te warstwy niemieckie, które były i pozostały bazą imperializmu niemieckiego. Granice nad Odrą i Nysą nie mogą być zmienione. Koniecznym jest stworzenie realnych gwarancji, aby agresja niemiecka nie mogła się powtórzyć.

Program powyższy może być wykonywany tylko drogą współpracy ze Związkiem Sowieckim, Polską i innymi narodami demokratycznymi.

\*

O tragicznej sytuacji Polaków, którzy wybrali tzw. „wolność amerykańską” pisze „Robotnik Polski” z dnia 24 kwietnia br., przytaczając dla ilustracji wyjątki z felietonu pt. „Psia Farma”, jaki ukazał się na łamach czasopisma „Nowy Świat”:

„W Polskim Komitecie Imigracyjnym siedzi pod ścianami i przy biurku b. ministra Korsaka kilku wysiedleńców.

Z uśmiechem na ustach p. Korsak zwraca się do siedzącego pod oknem młodego marynarza: „No...

jest i dla pana praca... Na psiej farmie... — Na jakiej? —

— Na PSIEJ farmie... Psiarnia, no? Hodują psy, mają taki hotel dla psów... —

Marynarz uśmiechnął się smutnym uśmiechem. Psia farma... dla niego... Po latach na morzu... —

Psia farma pan mówi?

— Mówiłem... I mało płacą, ale widzi pan, radzę przyjąć, przyjąć pierwszą lepszą pracę, a później... No... Trzeba... —

Jeszcze jeden odchodzi... Człowiek bezdomny... smutny, wyrwany z ziemi polskiej, z łona ojczyzny swojej, rzucony na obcą ziemię, w obce życie, prawie bezbronny... —

B. minister sanacyjny urzęduje z uśmiechem na ustach, naganając biednych, ogłupiałych marynarzy do psiej farmy amerykańskich wyzyskiwaczy. Oto poziom moralny eksdygnitarzy sanacyjnych, co to w Polsce przedwrzesniowej poczynali sobie jak na własnym forwaraku dzisiaj zaś na usługach kapitalistów amerykańskich stali się ich faqasami i naganiancami żywego towaru.

\*

Jedno z amerykańskich pism podało ostatnio ciekawą statystykę, która bardzo dosadnie charakteryzuje amerykańską propagandę i w świetle cyfr uwypukla jeszcze bardziej jej znaczenie. Otóż według tej statystyki okazuje się, że dyrekcja „Głosu Ameryki”, znanej tuby propagandowej Departamentu Stanu, w ciągu ubiegłego roku otrzymała z Europy 19 780 listów. Mogłoby się zdawać, że „Głos Ameryki” odbija się głośnym echem wśród radiosłuchaczy europejskich. Lecz przekonajmy się, kóż to tak żywo reaguje na amerykańską propagandę? Spośród tych 19 780 listów 16 285 listów napłynęło z... Niemiec.

Ażby domyśleć się, jakiej treści były te listy, nie trzeba być jasnowidzącym. Jest w nich wiele pochwał, wiele wazeliny i jeszcze więcej ukrytej nadziei, że „ciężkie czasy” się skończą i w Europie nastanie nowa niemiecko-amerykańska era atlantycka. Codziennie przy głośnikach radiowych siedzą zdenazyfikowanej smmani, uszlachetnieni członkowie „Hitlerjugend” i słuchający audycji amerykańskich marzą o odwecie. O nowym „Lebensraume” w ramach amerykańskiej demokracji dolarowej. Potem ci sami młodzieńcy wyruszają na ulice miast Bawarii i Wirtembergii, śpiewając na cały głos „Deutschland, Deutschland über alles”.

Ta sama statystyka głosi, że w tym samym czasie z państw demokracji ludowej nadesłano tylko... 20 listów, w tym jeden z Czechosłowacji, pod którym autor podpisał się „Reakcjonista nr 1”. Podpis ten określa od razu charakter tych cennych i poszukiwanych dwudziestu listów, a sama cyfra wyjaśnia, że Europa Wschodnia nie jest zbyt akustyczna, gdyż na wołania „Głosu Ameryki” nie odpowiada.

## Dzieje pewnego wynalazku

Syrena fabryczna dawno już obwieściła koniec roboczego dnia. Ostatni robotnicy spieszyli, by zająć miejsca w przepelnionym tramwaju. W opustoszałych halach i uliczkach „fabrycznego miasteczka” — jak nazywają Państw. Fabrykę Mebli nr 2 w Słupsku — panowała cisza. Przed bramą przechadzał się strażnik. Zbliżał się zmierzch. Daleko — na drugim końcu kompleksów fabrycznych, trzasnęły donośnie jakieś drzwi i na drodze, wiodącej ku wyjściu, zamajaczyły ludzki kształt.

— No cóż Gutesz, znowu siedzicie po pracy — zagadnął strażnik.

Postać w drelichowym kombinezonie zatrzymała się przed latarnią. Promień światła padł na młodą twarz robotnika.

— Nic mi się nie udaje, ślęczę już od dwóch tygodni a rezultatu ciągle brak. Sklejkę nie chcę się trzymać, po paru godzinach wszystko rozlatuje się. Musiałem chyba pomylić się w obliczeniach, albo... sam już niewiem co... — mowić oparł się o stęp.

— Nie macie znowu czego się martwić — pocieszał strażnik — obliczcie sobie jeszcze raz i s rawa załatwiona. Albo idźcie lepiej do dyrektora lub któregoś z inżynierów — pomogą wam z całą pewnością. „Stary” przecież was lubi.

— Co!? — robotnik nagle wyprostował się — postanowiłem, to i zrobię, sam, bez niczyjej pomocy. Nie dźi to za miesiąc... zobaczymy! — młody człowiek poprawił osuwającą się teczkę, nacisnął na oczy czapkę i ruszył za bramę.

\*

Ranek wstawał słoneczny i ciepły. Robotnicza brać — na rowerach, pieszo i tramwajami — ciągnęła do fabryki. W parze z dobrą pogodą szedł i dobry nastrój. Pokpiwano sobie do brodzusznia z tego i owego kolegi. Sypany się dowiepy i kawały...

Po zdaniu w portierni numerka kontrolnego, robotnik stawał się twórczą częścią fabryki. Na dźwięk pierwszej syreny, wszyscy stali już przy swoich warsztatach. Wielki organizm fabryki zaczął funkcjonować. Pociągi — tak jak codziennie — zwoziły setki ton bali drzewnych, elektryczne piły jak zabawkę przecinały w pion na sześć części masywne sosny. Pocięte deski transportowano do suszarni a następnie kwalifikowano do różnych działów produkcji. W jednej hali cięto listwy, w drugiej klejono je, pokrywano formierem, lakierem i później politurą.

Powstawały stoliki, krzesła, szafy i tapczany. W kilkanaście godzin kłoc drzewa stawał się meblem — i to najlepszej jakości. Organizm fabryki funkcjonował wylmieniście. Krzywa jego żywotności i dynamiki szła ciągle w górę. Rada Zakładowa oraz Dyrekcja wraz z całym sztabem inżynierów — triumfowały. Tę samą oznakę triumfu i radości widać było w oczach i twarzach robotników. Feliks Chrusciel z obsługi elektrycznych heblarek, przodownik pracy i brigadzista, Klemens Sykutera z działu tarczownic, Jan Goczyński z heblarni, uczeń Bronisław Lorek i tyłu, tyłu innych mówią o swym zakładzie pracy, używali zawsze zwrotu — „nasza fabryka, moja maszyna”.

\*

W stolarni dziesięcioosobowa brigada wykonywała eksportowe zamówienie. Stolarz — Stefan Gutesz, pomimo młodego wieku — czołowy majster fabryki, pracował z zapalem. Cała posadzka wokół jego warsztatu po-

kryta była stosami odpadków drzewnych. Długie i krótkie listewki, piętrzyły się po obu stronach maszyny. Co pewien czas podjeżdżał wózek, na który ładowano odpadki, przeznaczony do ogrzewania zbiornika z parą. Dziennie spalało się około tony tych listewek. Praktyczny umysł Gutesza nie mógł pogodzić się z myślą, że tyle drzewa niepotrzebnie marnuje się. Zbiornik wystarcząby przecież ogrzewać trocinami.

Gutesz od kilku tygodni głowił się nad wynalezieniem sposobu na wykorzystanie tych odpadków przy produkcji mebli. Nie zachęcony przez nikogo, zostawał w hali długie godziny po fajerancie — klejąc na różne sposoby oporne listewki. Jak dotąd wszystkie próby kończyły się fiaskiem. Sklejoną kawałki w żaden sposób nie chciały trzymać się całości. Może, gdyby Gutesz dysponował większym zasobem wiadomości teoretycznych praca poszłaby znacznie szybciej i łatwiej. Niestety przed wojną droga do szkół dla dzieci robotników była zamknięta. Gutesz nie poddawał się jednak refleksjom. Chciał zwyciężyć, chciał pokazać, co może dokonać robotnik. Myśl pracowała uporczywie.

\*

Płynęły dni i tygodnie. Gutesz wychodził z fabryki zawsze ostatni, poświęcając każdą wolną chwilę na pracę nad sposobem wykorzystania odpadków. Dyrektor uśmiechał się pobłażliwie a koleżdy przestali go indagować, przekonani, że Gutesz nic nie osiągnie. Doznania te podniecały jeszcze jego upór, nagmając do intensywniejszego wysiłku.

Godzina sukcesu zbliżała się. Jedno z obliczeń okazało się trafne. Klejone na ukos, różnej grubości listwy, pokryte formierem trzymały się mocno. Tego wieczoru Gutesz dłużej niż zwykle zatrzymał się w swojej hali. Za intrygowaniem tym strażnik chciał już iść zobaczyć co porabia „ten zapaleńiec” — jak w myśli nazywał Gutesza, gdy tymczasem robotnik ukazał się na drodze, kierując się spokojnie w stronę wyjścia. Jakoś inaczej szedł dzisiaj Gutesz do domu. Wyprostowany, Czapka nałożona zawadzało na bakiery. Robotnik przez dłuższy czas szedł wzdłuż parkanu fabrycznego. Jakże innym wydawały mu się stopy helek, kontury zabudowań fabrycznych i strzelający w niebo komin z czerwoną chorągwią na szczycie. Ambicja robotnika — wynalazcy triumfowała...

## Książki i czasopisma

## „Przegląd Zachodni”

Sto dwadzieścia lat temu bawił Adam Mickiewicz w Berlinie i tam zetknął się z młodzieżą wielkopolską. Jego pobyt nad Sprewą przypomina Bogdan Zakrzewski w ciekawym naczelnym artykule „Przeglądu Zachodniego” nr 3/4 za marzec — kwiecień pt. „Mickiewicz w Berlinie”. W tymże numerze rozbieira składniki etniczne narodu niemieckiego, sięgając głęboko w historię, prof. Kazimierz Tymieniecki w art. pt. „Pochodzenie Niemców”. Michał Zakrzewski zaś przedstawia osiągnięcia, jakie poczynił „Polski przemysł węglowy po drugiej wojnie światowej” (cz. II), uwydatniając wysiłki rządu i górników nad zwiększeniem produkcji „czarnych diamentów”. W dziale „Współczesna Czechosłowacja” A. J. Kamiński o-

— Widzieliście chłopcy minę „starego”? Zbaraniał jak mu Gutesz zaczął pokazywać plany i próbki piły.

— A „techniczny”?... Widzieliście jak pukał, macał i obliczał. Nie chciał na początku wierzyć.

— Ale Gutesz równy chłop. Pamiętacie jak dogadywaliście mu, że dziwak i narwaniec, że ośmieszca, a tymczasem on niczem nie zrażał się i robił swoje, za to teraz wy ośmieszycie się...

Liczna grupa robotników dyskutowała na dziedzińcu fabryki. Ogłoszenie i zatwierdzenie wynalazku Gutesza wywołało radość i zadowolenie wśród jego kolegów — nawet sceptyków.

— Czytajcie!... już w gazecie jest — wołał biegnąc od strony bramy jakiś robotnik.

— Pokaż... gdzie... w jakiej? — niecierpliwie ręce wyciągnęły się po gazetę.

„Wynalazek stolarza w Słupsku” — głosiły tytuły — „Stefan Gutesz bohaterem dnia”, „Robotnik Państw. Zakładów Przem. Drzewnego w Słupsku opracował projekt eksploatacji odpadków drzewnych”, „Milionowe oszczędności w fabryce mebli w Słupsku”, „5 mil. zł rocznie dał wynalazek robotnika”. Co chwila przybiegł ktoś z inną gazetą. Plik rośnie... „Głos Wyrzeża”, „Kurier Szczeciński”, „Dziennik Bałtycki”, „Głos Szczeciński”... wszystkie gazety na czołowych miejscach przynoszą wieść o triumfie robotnika — wynalazcy.

— O patrzcie!... idzie Stefan — wołał ktoś z gromady.

Rzeczywiście z budynku Dyrekcji wyszedł Gutesz, obciążony po drodze wysmarowany tłuszczami kombinezon.

— Cześć, czołem... czołem, serwus. Mocne uściski dłoni i życzliwy uśmiech kolegów — były dla Gutesza najcenniejszą nagrodą. Po przywitaniu nastąpiła cisza, każdy oczekiwał, że Gutesz coś powie. Wynalazca stał zakłopotany, przestępując z nogi na nogę.

— Hm... widziacie, starałem się jak mogłem, sami zresztą wiecie...

Niespodzianie w sukurs przyszła mu syrena fabryczna. Na donośny dźwięk buczka, wszyscy spojrzeli na zegarki.

— No, na nas czas... idziemy — rzekł któryś.

— Idziemy, idziemy — gromada ruszyła w stronę hal fabrycznych. W parę minut później loskot maszyn obwieścił rozpoczęcie dnia pracy...

Zbigniew Szydłowski

brazuje położenie gospodarcze Czechosłowacji („Na progu czechosłowackiej pięciolatki”). W rubryce „Sprawy luzyckie” W. Kochański daje bilans „Pierwszego roku autonomii kulturalnej” na Łużycach. W „Materiałach” prehistoryk Witold Hensel zestawia „Tymczasowe wyniki prac wykopaliskowych na Ostrowie Tumskim w Poznaniu w 1948 r. (z ilustracjami). Obfity dział korespondencji z Poznania, Torunia, Olsztyna, Katowic i Wrocławia odzwierciedla żywy ruch artystyczny, naukowy i literacki, rozwijający się w tych miastach. Wśród „Ocen i omówień” na wyróżnienie zasługują recenzje W. Hensla o „Pracach badawczych archeologów radzieckich”, A. Klafkowskiego o czasopiśmie „Sprawy Międzynarodowe” i M. Szanieckiego o „Dorobku poznańskich czasopism historycznych w 1948 r.”. W dziale „Niemcy współczesne” A. J. Kamiński opisuje „Życie polityczne”, M. Zakrzewski „Życie gospodarcze”, A. Rogalski „Życie kulturalne”. Numer zamykają rubryki: „Z życia Instytutu Zachodniego” oraz „Książki nadesłane”. W dodatku zamieszczona została „Bibliografia Zachodnia”, zawierająca kilkadziesiąt pozycji, które się ukazały w r. 1947.

## Nowy numer „Życia Słowiańskiego”

Numer 3/49 „Życia Słowiańskiego” przynosi art. R. Jurysia o walce ZSRR w obronie pokoju. H. Batowskiego uwagi w związku z rocznicą traktatu polsko-czechosłowackiego (Polska — Czechosłowacja — ZSRR). Z kolei J. Kwiatowska omawia Międzynarodowy Dzień Kobiet, po czym mamy artykuły w związku z tą sprawą poświęcone kobietom: w ZSRR, w Czechosłowacji (W. Kratochvilava) i w Bułgarii (D. Gabe).

Obszerny dział recenzji zawiera: o mównie książki Z. Fierlingera, Z. Gottwalda, przekładu polskiego Konstytucji Czechosłowackiej oraz J. Pilara przekładów czeskich z polskiej. Ponadto znajdujemy tu kronikę polityczną, gospodarczą i kulturalną, oraz przegląd prasy polskiej.

Dołączony do numeru 3/49 Dodatek zawiera artykuł J. Zworykina o radzieckim przodownictwie w nauce (cz. I.). Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Basztowa 15/5. Cena numeru 50 zł, Konto PKO Kraków — IV, — 305.

wszczęcie pertraktacji mających na celu położenie kresu wojnie domowej w Grecji.

24. V.\* — Rozwiązanie izb ustawodawczych Belgii oraz rozpisanie nowych wyborów do parlamentu na dzień 26. 6. 49 r.

24. V. — W Moskwie w Wielkim Pałacu Kremlo wskim otwarta została trzecia sesja Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej. Sesja omówiła kwestie zatwierdzenia Budżetu Państwowego RSFR na rok 1949 oraz przyjęła sprawozdania o wykonaniu Budżetu Państwowego RSFR w latach 1947 i 1948.

24. V. — Zebranie sprawozdawcze polskiego komitetu pokoju po kongresach paryskim i praskim, poleca zorganizowanie komitetów na szczeblu wojewódzkim, miejskim, powiatowym i gminnym.

25. V. — Szanghaj zajęty przez chińskie wojska ludowe. Oddziały wojsk kuomintangowskich uciekając w popłochu, opuściły ostatecznie miasto.

25. V. — Otwarcie IX Kongresu czechosłowackiej partii komunistycznej w Pradze.

25. V. — Wizyta ministra finansów Ludowej Republiki Bułgarii prof. I. Stepanowa w Warszawie.

Znak \* oznacza datę pojawienia się wiadomości w prasie.

## Maj w Polsce i w świecie

1. V. — Uroczystości i manifestacje święta pracy i pokoju.

4. V. — Przedłużenie umowy towarowej między Polską a Szwecją.

5. V.\* — Rady Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Francji, Zjednoczonego Królestwa i Stanów Zjednoczonych osiągnęły porozumienie w sprawie zniesienia ograniczeń transportowych między strefami zachodnimi Niemiec a Berlinem oraz postanowiły zwołać w dniu 23. 5. br. Sesję Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Paryżu.

6. V. — W Sulejówku koło Warszawy zmarł wybitny ekonomista i socjolog, były członek Prezydium KRN — prof. Stanisław Grabski, w wieku 78 l.

7. V.\* — Delegat Polski przy ONZ domagał się na plenum Generalnego Zgromadzenia zwrotu skarbów waleńskich przetrzymywanych przez rząd Kanady.

7. V.\* — Generał W. E. Switidow mianowany Wysokim Komisarzem Związku Radzieckiego w Wiedniu.

8. V. — Uroczyste zakończenie „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy” w Jasienciu Dolnej na Opolszczyźnie z udziałem Premiera J. Cyrankiewicza.

8. V. — W Szwajcarii zmarł pisarz światowej sławy, Maurycy Maeterlinck, przeżywszy lat 87.

9. V. — Radzieckie Biuro Informacji w Berlinie ogłosiło rozkaz nr 56 szefa radzieckiej administracji wojskowej i głównodowodzącego grupy wojsk radzieckich w Niemczech o zniesieniu z dniem 12. 5. ograniczeń w dziedzinie komunikacji, transportu i handlu między Berlinem a zachodnimi strefami Niemiec oraz między strefą wschodnią a zachodnimi strefami Niemiec.

10. V.\* — Tzw. „Rada Parlamentarna” w Bonn uchwaliła konstytucję państwa zachodnio-niemieckiego. Siedzibą reakcyjnego „rządu” ma być Bonn.

10. V. — Inauguracyjne posiedzenie Komitetu Uczczenia 150 rocznicy urodzin Aleksandra Puszkina pod Pretektolem Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta.

11. V. — Państwo Izrael przyjęte na członka ONZ.

11—16. V. — Obrady kongresu włoskiej partii socjalistycznej zakończone zwycięstwem lewicy włoskiej.

12. V.\* — Radzieckie ministerstwo finansów podało do wiadomości, iż łączna suma subskrypcji pożyczki czwartego roku powojennej pięciolatki osiągnęła cyfrę 23.825.770.000 rubli, czyli przekroczyła zaprojektowaną

pierwotnie sumę o 3.825.770.000 — rubli.

12. V. — Zjazd połączeniowy RPPD i CHTPD w Warszawie utworzył jedną organizację Tow. Przyjaciół Dzieci.

14. V.\* — Przedstawiciele państw arabskich i Izraela podpisali protokół, ustalający zasady ostatecznego pokoju w Palestynie.

14. V. — Zamknięcie sesji plenarnej ONZ.

15. V. — Wojska ludowe zajęły Hankou, główny ośrodek przemysłowy Chin centralnych w środkowym biegu Jang-Tse-Kiang.

15. V. — Trzecie powojenne wybory do parlamentu węgierskiego zakończone zwycięstwem frontu ludowego.

16. V. — Sekretarz Generalny MSZ, Ambasador S. Wierbiowski, przyjął Ambasadora Wielkiej Brytanii Sir Donalda St. Claira Gainera, któremu wręczył notę protestacyjną Rządu Polskiego w związku z bezprawnym wprowadzeniem antyfaszysty niemieckiego G. Eislera, ściągniętego przez policję brytyjską ze statku M/S „Batory”.

21. V.\* — Delegat radziecki przy ONZ Gromyko proponuje przedstawicielom USA i Wielkiej Brytanii

# STANISŁAW MONIUSZKO

Wiek XIX jest okresem świetnego rozwoju muzyki polskiej. W pierwszej połowie XIX wieku zdobył naszemu muzyce wysoką pozycję Fryderyk Chopin. W dziedzinie muzyki fortepianowej stworzył najwspanialsze arcydzieła, zadziwił świat swoimi preludiami, etudami, Doremnie namawiali go przyjaciele do stworzenia opery polskiej, ten wielki geniusz nie chciał wyjść poza swoje królestwo dźwięków fortepianowych, w którym czuł się tak dobrze, nie chciał wypowiadać się innymi środkami muzycznymi, jak tylko dźwiękami swego ulubionego instrumentu.

Na operę polską nie musieliśmy długo czekać. 9 lat po urodzeniu Chopina przyszedł na świat drugi koryfeusz muzyki polskiej, Stanisław Moniuszko. Czemu dla Chopina fortepian, tym dla Moniuszki była pieśń. Talent jego na wskroś liryczny najbujniej wypowiadał się w muzyce wokalne, a więc w pieśniach i ariach. Celem Moniuszki było tworzenie pieśni nie tylko dla sal koncertowych, ale pieśni, która by dotrzeć mogła pod niskie strzechy polskich chat. Chciał stworzyć dla ludu, chciał być zrozumiałym przez najszersze masy. Dążył więc w swych kompozycjach do jak największej prostoty wyrazu. Toteż szybko rozpowszechniły się w kraju jego pieśni, czy też arie jego opery.

Ur. dnia 5. V. w Ubielu na Łtwie wsłuchiwał się ze szczególnym upodobaniem w rodzinną pieśń ludową. Z muzyką artystyczną zaznajomiła go matka Elżbieta z domu Madziarska, grająca sama na klawikordzie. Po ukończeniu VI kl. gimnazjalnej rodzice przemazali syna do zawodu urzędniczego, nie zdając sobie sprawy z jego muzycznych zdolności. Los chciał jednak inaczej i okoliczności przyszły te-

mu z pomocą. Stryj jego Aleksander zabrał go do Wilna. Tu poznał młody Stanisław rodzinę Müllerów. Między ich córką Aleksandrą a młodym Stanisławem nawiązuje się nić głębokiej przyjaźni, która doprowadza do zaręczyn. Ojciec narzeczonej stawia wymagania, by Moniuszko obrał sobie jakiś zawód. Fakt ten zadecydował o jego dalszych losach. Moniuszko wyjeżdża na studia za granicę, skąd wraca po trzech latach, by pojąć za żonę wybrankę swego serca Aleksandrę Müllerówną. Ciężko pracuje na utrzymanie rodziny jako organista w kościele św. Jana w Wilnie i udziela lekcji muzyki. W ciszy i szaryźnie dnia codziennego dojrzewa jego talent. Tworzy pieśni. Jego „śpiewniki domowe” wypierają z polskich domów pieśni obce a wprowadzają pieśń swojską, co jest największą zasługą Moniuszki.

Pieśni Moniuszki swoją przepiękną melodyką o wysoce wartościowym akompaniamentem zdobyły od razu powodzenie. Były to twory zdrożone z serca o typowo słowiańskiej prostocie i rzetelności.

Dwanaście śpiewników zawiera 262 pieśni różnorodnego typu: ballady, pieśni charakterystyczne, humorystyczne, sielanki, dumki, pieśni rycerskie.

W roku 1846 skomponował operetkę „Loteria”, którą wystawiono w Warszawie, co było sukcesem nielada, gdyż ówczesne sceny warszawskie opiewane były przez operę włoską.

Z wystawieniem „Loterii” łączy się pobył Moniuszki w Warszawie, gdzie poznał się z literatem Wolskim, któremu powierzył ułożenie libretta do „Halki”, którą wystawiono w Wilnie w r. 1848, a 6 lat później w Warszawie. „Halka” zdobyła sobie również

sceny zagraniczne. Wystawiono ją w licznych miastach rosyjskich, w Czechach, w krajach południowosłowiańskich.

Triumfy, jakie odnosiła „Halka” na scenach teatralnych zwróciły uwagę świata muzycznego na jej twórcę, któremu zaofiarowano posadę dyrektora opery warszawskiej. Znana ówczesna protektorka sztuk pięknych, Maria Muchanow Kaleris, urodzona z matki Polki, uczennica Chopina żona Rosjanina, prezesa teatrów warszawskich, zaaranżowała koncert. Ofia-

rowane mu pieniądze Moniuszko przeznaczył na podróż za granicę. Przeniósł się z rodziną do Warszawy. Uduje się w podróż przez Kraków, Berlin, Drezno, Lipsk, Wajmar do Paryża, gdzie powstaje szkic do opery „Flis”. Po dwóch miesiącach pobytu w Paryżu wrócił do kraju i obejmuje posadę dyrektora opery warszawskiej, a w instytucie muzycznym prowadzi lekcje harmonii. Na tym stanowisku przetrwał do końca życia. Zmarł nagłe na atak serca 4. VI. 1872 r.

Do końca życia nie ustawał w pracy kompozytorskiej. Po „Halce” skomponował komiczną operę „Hrabina”. Drugim filarem po „Halce” to „Straszny Dwór” do libretta Chęcińskiego według powiastki Wójcickiego. Twórczy

talent Moniuszki osiągnął w tej operze punkt kulminacyjny. Następną operą była „Poria” osnuta na tle dramatu Delavigne, która nie wykazała już jednak wartości oper poprzecznych. Dalej wymienić należy „Widma”, muzykę do II części „Dziadów” Mickiewicza, oraz „Sonety krymskie” na solo, chór i orkiestrę.

Moniuszko zapisał w historii muzyki polskiej miejsce po Chopinie. Sztuka jego rozwijała się na ludowym rodzinnym podłożu, tworzył ją dla ludu polskiego i tym zyskał sobie miano narodowego kompozytora. Głębokie wartości tkwiące w ludzie były jego natchnieniem i siłą łączącą go z tym ludem, dla którego tworzył.

mgr W. B.

## Problemy kulturalne największego miasta polskiego Wybrzeża

Z dużych miast i portów polskiego wybrzeża, Szczecin wysuwa się na czoło pod wielu względami. Jest to nie tylko miasto, posiadające już blisko 200 tysięcy mieszkańców i wielki port, w którym każdego miesiąca wzrastają obroty towarowe, ale także jeden z ważniejszych ośrodków kulturalnych.

Wyniki pracy na polu kultury w ciągu czterech lat są niemałe. Początki były skromne, — jak to zresztą zawsze bywa, ale tempo rozbudowy wzrastało prawie, że równomiernie do potężnego rytmu, w jakim wznoszony jest nowy wielki port szczeciński. Najpierw więc powstało szkolnictwo powszechne, a następnie średnie. Wkrótce jednak okazało się, wielki ośrodek życia portowego i handlu morskiego musi posiadać również właściwe szkolnictwo wyższe.

Już w 1946 r. rozpoczęła pracę w Szczecinie Akademia Handlowa. Szkoła ta czynna od trzech lat, — kształci ludzi morza, tak nam potrzebnych. Liczy ona obecnie przeszło 2 tysiące studentów.

Jako druga, w tym samym roku, uruchomiona została Szkoła Inżynierska. Ośrodek, posiadający stożenie i rozwijający się przemysł okrętowy, musi szkolić również ludzi, którzy potrafią budować statki.

Wreszcie w roku ubiegłym powstała Akademia Lekarska; w ciągu najbliższych lat rozwinię się ona na ważny ośrodek, dostarczający lekarzy portom i miastom województwa szczecińskiego.

W Szczecinie studiuje obecnie blisko 5 tysięcy osób. Cyfra to niemała. Ale Szczecin chciałby mieć uniwersytet; brak tego rodzaju placówki odczuwa się bardzo. Są jednak nadzieje, że za kilka lat i uniwersytet będzie czynny.

Ten krótki przegląd nie wyczerpuje wykazu ośrodków naukowych, charakterystycznych dla portu u ujścia Odry. Od dwu lat ma Szczecin Państwową Szkołę Morską, gdzie entuzjaści żeglugi szkołą się na przyszłych oficerów naszej marynarki handlowej. Fachowców administracji morskiej daje nam Liceum Administracyjno-Morskie.

Młodzież szczecińska ma więc duże możliwości uczenia się. Ale przecież nie tylko szkoła wychowuje ludzi. Już od 1945 roku Szczecin posiada teatr. Nosi on obecnie nazwę „Teatru Polskiego”, a jego dyrektorem jest Zbigniew Sawan, co daje gwarancję właściwego poziomu. Koncerty symfoniczne organizuje Robotnicze Towarzystwo Muzyczne. W świetlicy artystycznej czwartkowe wieczory dyskusyjne dają możliwość zapoznania się ze współczesnymi prądami w sztuce i literaturze. Dwa muzea organizują coraz to nowe wystawy. Na szczególne podkreślenie zasługuje jedyne w Polsce „Muzeum Morskie” pod kierownictwem Instytutu Bałtyckiego. Wyposażone w liczne pracownice naukowe, jest kuźnią polskiej myśli morskiej. O placówce tej pamiętają nasi marynarze i rybacy dalekomorscy, przywołując z zamorskich krajów ciekawe okazy flory i fauny morskiej, jako dary dla muzeum.

W Szczecinie znajdują się również placówki kulturalne, których praca składa się na pełny obraz poziomu kulturalnego społeczeństwa danego środowiska. Są to różne kursy, biblioteki, szkoły kształcące, organizacje kulturalne, świetlice, chóry itp. Praca ich jest tym ważniejsza, że zadaniem tych placówek jest tworzenie nowego społeczeństwa polskiego w Szczecinie. Spośród różnorodnego elementu ludzkiego, który tutaj napłynął, trzeba wytworzyć jednolite społeczeństwo, myślące kategoriami morskimi.

Tę rolę spełniają szczecińskie świetlice, przy czym nie na ostatnim miejscu w pracy stoi świetlica, prowadzona przez zarząd okręgowy Polskiego Zw. Zachodniego w Szczeci-

nie. Bardzo ciekawy element skupia się w świetlicy PZZ-tu: w ogromnej większości ludzie, którzy dopiero niedawno wrócili do kraju, względnie którzy od kultury polskiej przez szereg lat byli oderwani; spotkać tu można reemigrantów z Węsi, Belgii, Francji i Belgii.

Polski Związek Zachodni prowadzi szereg kursów repolonizacyjnych, wyświetla filmy, ilustrujące piękno Polski i jej kulturę, zorganizował chór, koło tańców narodowych, bibliotekę itp.

Na marginesie tych faktów zaznaczyć należy, że praca świetlicy PZZ w Szczecinie jest w znacznej mierze możliwa dzięki pomocy mieszkańców Łodzi. Biblioteka, z której tak skwapliwie korzystają reemigranci, — zapożyczona jest w książki, nadestane przez społeczeństwo łódzkie.

Dumą świetlicy jest chór; posiada on piękną przeszłość, początków jego szukać należy aż w Berlinie, gdzie

powstał przed kilkudziesięciu laty. Po wojnie do Szczecina przybył również prezes Związku Śpiewaków w Berlinie, ob. Michał Kmiecik, jak również dyrygent chóru, ob. Kwieciszewski. Przed kilku miesiącami chór P. Z. Z. „Harmonia” odwiedził Łódź, odnosząc wielkie sukcesy. Warto wspomnieć przy tej okazji, że nuty pochodzą ze składek społeczeństwa łódzkiego.

Finansowa pomoc Łodzi pozwala na kontynuowanie pracy, tak ważnej dla kultury polskiej na zachodnim krańcu Polski.

Młodzież akademicka miasta Łodzi nosi się z zamiarem wyposażenia szczecińskiej świetlicy we wszystkie potrzebne pomoce naukowe. Chodzi o to, by autochtonom i reemigrantom udzielać nauki w warunkach jak najbardziej dogodnych.

Szczecin wdzięczny jest Łodzi za pomoc, jaką okazuje miejscowej ludności.

mgr Czesław Piskorski

## Jak pracują Kłódzkie Zakłady Graficzne

Od początku roku 1948 Kłódzko stało się siedzibą Zakładu Głównego Przemysłu Graficznego i objęło swym zasięgiem 7 powiatów z 13 zakładami graficznymi. Budynek przy ul. Wypłańskiego nr 7, gdzie się obecnie mieszczą Kłódzkie Zakłady Graficzne przechodził różne koleje losu. Za czasów niemieckich była tu wielka drukarnia hitlerowskiego organu prasowego. W działaniach wojennych została zdewastowana. Wiele wysiłku i zdolności organizacyjnych okazał zespół pracowników, który pod kierunkiem niestrudzonego dyr. M. Kunickiego doprowadził zdewastowaną drukarnię do użytku.

We własnym zakresie wykonano systemem oszczędnościowym m. in. założenie przewodów centralnego ogrzewania minimalnym kosztem 450 tys. zł, podczas gdy kosztorys firmowy wynosił ca 2 miliony zł.

### REPOLONIZACJA ZAKŁADÓW:

Pomimo braku fachowców oraz technicznych trudności jak np. brak akcentów w czcionkach polskich itd. repolonizacja zakładów nastąpiła bardzo szybko, ponieważ stosowaną był system dokształcania i samokształcania, co w połączeniu z dalszym napływem fachowców z Polski Centralnej stworzyło bardzo szybko fachowy zespół pracowników, który dzielnie daje sobie radę w zakresie zagadnień zawodowych.

W pierwszym okresie repolonizacyjnym naszych terenów zachodnich tutejsze drukarnie oddały ogromne usługi władzom administracji ogólnej przez dostarczenie im formularzy i niezbędnych druków urzędowych.

### AWANS SPOŁECZNY PRACOWNIKÓW

Dzięki stosowanemu przez cały okres systemowi wyuczenia na wyższe stanowiska kierownicze pracowników odznaczających się pilnością i zamiłowaniem do pracy osiągnięty został wspaniały awans społeczny pracowników, którzy zostali wysunięci na przodownicze i kierownicze stanowiska.

Oto kilka przykładów, które nie wyczerpują obrazu uzyskanych osiągnięć. I tak ob. Dudek Eugeniusz, który pełnił funkcję dozorcę nocnego awansował po przeszkoleniu na księgowego, podobnie jak ob. Duszek Helena pracowniczka fizyczna w intrygatorni przeszła na kontystkę.

Na terenie Nowej Rudy w Zakładach Graficznych notujemy nazwiska ob. ob. Frączak Jadwigi, Szymańskiej Antoniny oraz Jurkiewicz Urszuli, pracownice fizycznych, którym nasza nowa rzeczywistość — Polski Ludowej pozwoliła na wybiecie się w pracy zawodowej.

Fakcie te, które z dumą notuje dyrektor zakładów, jako dowód harmonijnej współpracy z Radami Zakładowymi, my ze swej strony podkreślamy z dużą radością, gdyż stanowią

one żywy dowód różnicy pomiędzy Polską Ludową a „sanacyjnymi” rządami, kiedy to zawód robotnika był zawodem już na całe życie.

### ZAROBKI:

Według obowiązującej od 1. I. 1949 roku Umowy Zbiorowej zostały uregulowane stawki uposażeniowe pracowników fizycznych jak również ustalone jednolite normy dla pracowników umysłowych.

Obecne zarobki pracownika fizycznego wahają się w granicach 9,5 tys. zł do 30 tys. zł, podczas gdy zarobki pracowników umysłowych wynoszą przeciętnie od 8,5 tys. zł do 19 tys. zł plus premie.

Zakład jest przedsiębiorstwem usługowym, zależnym od klienta; dlatego też zespół maszyn nie zawsze może być wykorzystany w pełni co stałoby się bolesną kłopotliwą. Zakład kłódzki posiada zespół maszyn płaskich oraz dociskowych samonakładaczy o dużej wydajności produkcyjnej.

### PRODUKCJA:

Zakład Główny w Kłodzku i podległe mu terenowe Oddziały dotąd nastawione są na druk akcydensowy, zakłady noworudzkie nastawione są natomiast głównie na wyrób pudełek do opakowań o druku kolorowym.

Zakłady Graficzne w Kłodzku rozpoczęły szkolenie w wytwarzaniu opakowań z użyciem szlanc. Plany produkcyjne wykonywane są zawsze w 100 proc. według planów dostarczonych przez Centralę. O rozmiarach produkcji mówią następujące liczby:

I tak Kłódzkie Zakłady Graficzne w I kwartale br. przerobiły ca 79 000 kg papieru.

W tym samym czasie Oddział Kłódzki Zakładów Graficznych w Nowej Rudzie wyprodukował 18 ml. 550 000 sztuk opakowań kolorowych różnej jakości, ponadto przetworzono 27 000 kg papieru. Plan produkcji wykonano w 102 proc.

### ŻYCIE ORGANIZACYJNE I KULTURALNO-OŚWIATOWE

Przy zakładzie czynne jest Koło PZPR, ZMP oraz Liga Kobiet i Tow. Przyjaciół Polsko-Radzieckie. Dyrekcja organizuje wycieczki krajoznawcze dla swych pracowników. Ostatnio urządzono wycieczkę do Poznania na Międzynarodowe Targi, w której wzięło udział 42 pracowników.

Przewodniczącym Rady Zakładowej Zakładu Głównego w Kłodzku jest ob. Szafranski Leon, robotnik — palacz lat 37, przybyły do Kłodzka w roku 1943 na przymusowe roboty, gdzie zespół z 1107 Polakami pracował w miejscowej twierdzy. Ob. Szafranski po objęciu Kłodzka przez naszą władzę pozostał już tutaj na miejscu.

Wacław Clechalski

## Odbudowa miast i wsi Dolnego Śląska 900 mil. zł na roboty inwestycyjne

W miastach i wsiach Dolnego Śląska przeprowadzone będą w roku bież. poważne inwestycje. Koszt ich wyniesie 900 milionów zł.

Na budownictwo mieszkaniowe dla pracowników samorządu przeznaczono ponad 47 milionów 360 tys. zł. Na zabezpieczenie budynków mieszkalnych przeznaczono w roku bież. 95.600 tys. zł, to jest dwukrotnie więcej, niż w roku ub.

Koszt odbudowy obiektów administracyjnych wyniesie 8300 tys. zł. Sześciokrotnie, w stosunku do roku ub. wzrosła wydatki na budownictwo zakładów użyteczności publicznej. Na ten cel asygnowano ponad 160.000 tys. złotych.

Na budowę obiektów wychowania fizycznego preliminowano 15.363 tys. złotych.

Koszty robót przy zabezpieczeniu zabytków wyniosą 14.500 tys. zł. Plan prac przewiduje m. in. odbudowę pałacu piastowskiego w Brzegu.

Trzykrotnie więcej, niż w roku ub. preliminowano na zabezpieczenie grobów wojennych.

## Niewolnicy w Ugandzie

Na statku transatlantyckim „Batory” przybyło do Gdyni 7 rodzin polskich, uchodźców wojennych, których od 1942 r. trzymały władze angielskie w zamkniętym obozie pracy przymusowej w Ugandzie. W obozie tym przebywa jeszcze ok. 3000 Polaków. Przedstawiciel PAP przeprowadził rozmowę z Janem Chudzikiem, który opowiadał o życiu i warunkach pracy w obozie uchodźczym Kodza w Ugandzie.

— Warunki życia obozowego były bardzo ciężkie — mówi ob. Chudzik. — Anglicy zmuszali nas do 7-godzinnego dnia pracy, co w klimacie tropikalnym jest dla Europejczyka prawie nie do zniesienia. Oni sami pracują tylko 3—4 godz. dziennie. Zarobki nasze stanowiły zaledwie znikomy procent wynagrodzenia Anglików, wykonujących tę samą pracę. Przez cały czas naszego pobytu gnębiły nas choroby. W 1945 r., gdy Anglicy zmniejsz-

szyli racje żywnościową o 50 proc., cierpieliśmy duży głód.

— Większość z nas pragnie powrotu do kraju — mówi ob. Chudzik. — Zgłaszających się jednak na powrót do kraju szycanowano, a sam powrót odwickano i utrudniano. Ludzi, którzy mówili głośno o bezprawiu i o stosunkach panujących w obozie, izolowano w specjalnym obozie koncentracyjnym w Making. Przedstawiciele międzynarodowej organizacji uchodźczej z ramienia ONZ IRO, propagowali i ułatwiali emigrację do Ameryki Południowej. Kanady lub kolonii angielskich, a utrudniali jednocześnie powrót do kraju.

Chudzikowie zostali skierowani do Świebodzina na Dolnym Śląsku, gdzie Chudzik ma już zapewnioną pracę w swym zawodzie w Państw. Zakł. Przemysłu Drzewnego.

**DOBRA I TANIA LEKTURA**  
**To KSIĄŻKA WYDAWNICTWA**  
**ZACHODNIEGO I MORSKIEGO**





# KORZYSTNE ŹRÓDŁA ZAKUPU - SPRZEDAŻY

**WELNE** OWCZA — kupuje  
i wymienia na włóczki

**BYDGOSKA PRZĘDZALNIA**  
BYDGOSZCZ, Al. 1 Maja 67  
Telefon 13-52  
od godz. 8—15, w sobotę od godz. 8—13

593

**„Minerał”**  
wytwórnia wód mineralnych  
i rozlewnia piw  
właśc. Witold Dziubański  
POZNAŃ  
Grudzieniec 14, tel. 36-33

571

**NASIONA**  
KWIATÓW DWULETNIICH I TRWAŁYCH  
do wysiewu w porze letniej  
jak bratki, goździki, stokrotki, niezapominajki  
poleca  
**B. HOZAKOWSKI** SKŁAD I HODOWLA  
TORUŃ  
OFERTY WYSYŁAMY NA ŻYCZENIE BEZPŁATNIE

602

**ZDROJOWISKO INOWROCLAW**  
wskazania:  
Schorzenia gośćcowe: reumatyzm, artreizm, choroby ko-  
biece, serca, nerwowe  
ischias: kąpiele solankowe, borowinowe, kwasowęglowe  
Inhalatorium - Wodolecznictwo - Basen solankowy  
Bezpłatne prospekty wysyła  
ZARZĄD ZDROJOWISKA

569

**B-cia KULPIŃSCY**  
BŁAWATY-KONFEKCJA  
WĄGROWIEC  
Pl. Plk. Paszkowa 5, Tel. 127

580

**Dom Sanitarny**  
Specjalny skład artykułów lekar-  
skich i do pielęgnowania chorych  
POZNAŃ  
SEWERYNA MIELŻYŃSKIEGO 19, Telefon 29-25

603

**Wytwórnia Galanterii Skórzanej**  
**I. E. Sobaszekiewicz**  
POZNAŃ - ul. Zeylanda 4 (dawn. Przecznicza) Tel. 529-69  
poleca  
torebki damskie, teki i portfele

605

**Tadeusz Heckert**  
RESTAURACJA - TOWARY KOLONIALNE  
WĄGROWIEC  
Kolejowa 1 Tel. nr 66

577

**K. MACIEJEWSKI**  
Stolarnia - Wytwórnia mebli  
WĄGROWIEC  
UL. GNIEŹNIEŃSKA 30  
TELEFON 53

587

**Składnica Złomu**  
**FR. SZYSZKA**  
Wągrowiec  
Kolejowa 5-7 :: Telef. 91

575

**„NUTRIA”**  
Sp. z o o.  
POZNAŃ, Chwaliszewo 58-59, tel. 29-07  
SPECJALNOŚĆ:  
Barany na nutrifety Kózki — Koły  
Biberole — Boregos Króliki w różn. kolorach  
Oposety — Błamy Szablonoowanie błamów  
Przyciemnianie wyder  
Wyprawa i farbowanie wszelkiego rodzaju skór  
fulerkowych, również prywatnych

569

**Wincenty Bigoński**  
Piekarnia - Cukiernia  
BYDGOSZCZ  
ul. Świętojańska 2, róg Al. 1 Maja  
poleca pieczywo  
oraz  
w sezonie LODY

589

**Hotel Centralny —**  
Restauracja  
**Antoni Węgrzynowski**  
WĄGROWIEC  
ul. Kościuszki 6 — Telefon nr 34

586

**FABRYKA WÓD MINERALNYCH**  
I ROZLEWIA PIW  
**Józef Frankiewicz**  
POZNAŃ, Sokolnickich 71  
Tel. 64-69  
poleca wody sodowe, lemoniady,  
specjalność „KRYSZTAŁKA” bezbarwna  
oraz różne piwa

565

**Warsztaty samochodowe**  
**FRANCISZEK LEWANDOWSKI**  
ul. Podolska 25 BYDGOSZCZ telefon 21-16

598

**WYTWÓRNIĄ GUZIKÓW I FOREMEK**  
**R. Czornik**  
POZNAŃ-STAROLEKA  
ul. Forteczna 21  
Guziki z masy plastycznej oraz  
foremki z drzewa do obciągania

564

**WYTWÓRNIĄ CUKRÓW**  
R. Walkowski  
INOWROCLAW  
PLAC 3 MAJA NR 8

600

**Jan Andrzejak**  
POZNAŃ, OBORNICKA 129  
WYTWÓRNIĄ SIATEK  
SPECJALNOŚĆ:  
KOMPLETNE PARKANY

571

**Drogeria Pałucka**  
PELAGIA MAGDZIARZ  
WĄGROWIEC ul. Szeroka 2

579

**Elegancja Poznańska**  
PRALNIA CHEMICZNA  
I FARBIARNIA  
POZNAŃ  
ul. Starolecka nr 60

572

**W. Jakubowski**  
PIEKARNIA — CUKIERNIA  
BYDGOSZCZ  
ul. Niedźwiedzia 9 Tel. 22-73

590

**I. W. Grześkowiak**  
Skład i hodowla nasion  
INOWROCLAW  
SW. MIKOŁAJA 9 601 TEL. 16-32

**PRZEZNACZENIE**  
Jeżeli cierpisz mo-  
ralnie, potrzeba Ci  
dobrej rady, chcesz  
poznać swoją przy-  
szłość, udaj się do  
słynnej chiromantki  
**Eugonii Palej**, która  
naukowo określa:  
charakter, zdolności,  
przyszłość. Daje cenne wskazówki,  
rady. Warszawa, ul. Bracka 23, m. 52,  
parter, III podwórze, obok Jabłkow-  
skich.

7752

**Stefan Hekiart**  
Piekarnia - Cukiernia  
WĄGROWIEC  
ul. Gen. Świerczewskiego 3

584

**TARTAK — STOLARNIA**  
JAN REJEWSKI  
właśc. Spadkobiercy Jana Rejewskiego  
WĄGROWIEC, ul. Kcyńska 66 :: Tel. 29

576

Księgarnia - Skład papieru  
i materiałów piśmiennych  
**J. BONOWSKA**  
WĄGROWIEC  
ul. Ign. Daszyńskiego 21, Tel. 18

876

**Zakład Pogrzebowy**  
**Stanisław Wdowiak**  
BYDGOSZCZ  
ul. Poznańska 7 — Telefon 24-11  
POLECA  
TRUMNY WSZELKIEGO RODZAJU:  
sosnowe, dębowe, metalowe, serkofagi itp.  
Przewozy zwłok  
(miejscowe i poza miejscowe) specjalnym  
auto-karawanem

596

Wykonuję odlewy z brązu, miedzi, cynku i aluminium (glin)  
z powierzonego surowca. Specjalność armatura wodna i gazowa  
**Zakład mosiężniczy „ARMATURA”**  
**BRUNON JANYSKA**  
BYDGOSZCZ, Czarna Droga 1

594

**HURTOWNIA**  
TOWARÓW KRÓTKICH  
BIELIZNY I GALANTERII  
**BRONISŁAW JANDA**  
POZNAŃ  
ul. Wielka 19 Tel. 45-63

561

SKŁAD ŻELAZA  
I SPRZĘTY KUCHENNE  
**Romuald Steinborn**  
WĄGROWIEC  
ul. Gen. Świerczewskiego 2 Tel. 118

581

**PIEKARNIA-CUKIERNIA**  
**WŁADYSŁAW NAWORYTA**  
poleca wyborowe pieczywo  
WĄGROWIEC  
ul. Gen. Świerczewskiego 4

585

Do nabycia w aptekach i drogeriach  
**WYTWÓRNIĄ CHEM.-FARMAC.**  
**„Chelaf”**  
BYDGOSZCZ - Dworcowa II  
TELEFON 20-30

597

BŁAWATY - GALANTERIA - KONFEKCJA  
**Wl. Kosicki**  
WĄGROWIEC — Rynek 6

582

**M. BUDZYŃSKI**  
Rozlewnia piw, wytwórnia wód mineralnych  
WĄGROWIEC, ul. Kolejowa 16 Tel. 90

## NA ARENIE SPORTOWEJ

Będąc na półmetku rozgrywki o mistrzostwo I Ligi Państwowej stają się coraz więcej ciekawe. Zacięta walka toczy się zarówno w górnej jak i dolnej pozycji tabeli. „Wisła — Gwardia” prowadzi nadal w tabeli mając o trzy punkty przewagę nad idącymi „Iep w Iep” zespołami „Kolejarza” — Poznań i „Cracovii”.

Ostatnie zmagania wykazały, że poznający kolejarze jeszcze nie powiedzieli swego ostatniego słowa. Najlepszym tego dowodem jest wynik 1:1 uzyskany przez ten bojowy zespół na gorącym gruncie grodu podwawelskiego z „Cracovią”. „Wisła — Gwardia” — „przeszła” się gładko po niepokonanej w Poznaniu gdańskiej „Lechii” 5:1. W pozostałych meczach wyniki uzyskano następujące: AKS — „Polonia” (Byt.) 3:2, Szombierki — Włókniarz EKS 3:3, „Polonia” (W-wa) — Ruch 2:2.

W drugiej Lidze na górnych pozycjach w tabeli jest nadal bez zmian. „Garbarnia” i „Tarnovia” za wszelką cenę pragną powrócić do pierwszej klasy. Niedzielne wyniki brzmią:

### GRUPA PÓLNOČNA

Garbarnia — Ognisko 5:1 (2:1)  
Widzew — PTC 1:1  
Gwardia Szcz. — Pomorzanie 1:5  
Radomiak — Ostrowia 2:1  
Bzura — Lublinianka 3:4

### GRUPA POŁUDNIOWA

Tarnovia — Rymer 4:2 (1:1)  
Gwardia (Kiel.) — Baiflon 1:2  
Skra — Chełmek 6:2  
Pařawag — Polonia Sw. 2:0  
Polonia (Przem.) — Naprzód 1:3

Motocykliści całej Polski zjawili się po raz pierwszy prawie w komplecie w Grodzie Przemysława na II eliminacjach o mistrzostwo Polski. Nic więc dziwnego, że walka asów wyścigowych na nowych maszynach ścięgnęła dzięki swej atrakcyjności kilkadziesiąt tysięcy widzów. Mieloch zrewanżował się za dwie porażki Dąbrowskiemu, wygrywając po brawurowej jeździe. Wyróżnili się ponadto zwycięzcy Puzio (W-wa) w kat. „se-tek”, Brun (W-wa) w kategorii 350 cm<sup>3</sup> w której pokonał Mielocha oraz Stefański (Poznań), Milewski (Poznań), Wodnicki (Kraków), 18-letni Kanas z Opolą, Antoniewicz (Zielona Góra) i in.

Wyścig wykazał, że klasa naszych wyczynowców się wybitnie poprawia. Brak co prawda jeszcze maszyn wyści-

gowych dla wielu kierowców nie pozwalała na równorzędną walkę. W walce o mistrzowskie tytuły najczęściej w tej chwili mają do powiedzenia Warszawa i Poznań.

**Bokserzy czynią ostatnie przygotowania do mistrzostw Europy w Oslo.** W tej chwili niewiadomo, ilu i jacy zawodnicy wyjadą. Szkoda, że zabraknie utalentowanego Chychły, który doznał kontuzji w walce z Kolczyńskim.

Jak się dowiadujemy, nasi weterani i dobrze zasłużeni dla sportu polskiego Kolczyński i Czortek postanowili ostatecznie pożegnać się z ringiem, ustępując miejsce młodym.

Poznań jest jeżeli chodzi o życie sportowe dość dziwnym ośrodkiem. Są dni świąteczne, w których nie mamy prawie żadnych imprez wzgl. w wielu wypadkach dni te są zbyt przeładowane. Trudno się wówczas zdecydować dokąd pójść. Ostatniej niedzieli obok wyścigów motocyklowych, tradycyjnych niedzielnych walk piłkarskich, odbyły się zawody pływackie, kajakowe, lekkoatletyczne, popisy lotnicze i in.

W dniach 4 i 5 czerwca br. gościć będzie w Poznaniu jedna z najlepszych europejskich drużyn w koszykówce „Ka — sa” z Budapesztu. Węgrzy spotkają się z mistrzem Polski „Kolejarzami” — Poznań oraz reprezentacją okręgu.

W szczyptorniaku żeńskich zespołów rozegranych w Szczecinie mistrzostwo Polski zdobyła „Chemia” — Łódź.

**Nowy rekord Polski na torze kolarskim** w czasie zawodów z Węgrami uzyskał Bek (Łódź) na dystansie 1000 m z czasem 1.15.1 min.

Tenisistów polscy w walce z reprezentacją rakiet węgierskich wykazali dobrą formę kończąc spotkanie z nieznacznie przegraną 4:5. Hebda i Skonecki wykazali wyraźną poprawę podobnie jak Jędrzejowska oraz debiutujący w reprezentacji Polski poznański Piątek. Z gości wysoką klasę zdemontował Asbolth najlepszy w Europie tenisista obok Drobrego.

**Doroczny, gigantyczny wyścig kolarski „Tour de Pologne”** odbędzie się w dniach od 22 sierpnia do 4 września na dystansie 2000 kilometrów. Udział swój obok Polaków wezmą Cze-

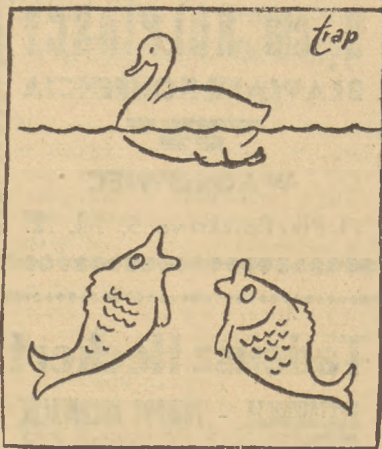
si, Rumuni, Bułgarzy, Węgrzy, Anglicy, Francuzi, Szwedzi i Włosi.

Od zarania rozwoju sportu w Polsce szukano różnych dróg, by wciągnąć jak najszersze masy społeczeństwa do czynnego udziału w życiu sportowym. Próbą tego przed wojną była Państwowa Odznaka Sportowa. W praktyce okazało się, że nie spełnia ona pokładanych nadziei.

Obecnie Główny Urząd K. F. wysunął projekt Odznaki Sprawności Fizycznej. Zdobywanie jej odbywać się ma cały rok. Siłą rzeczy każdy ubiegający się, musi czynnie występować, by uzyskać prawo noszenia jej.

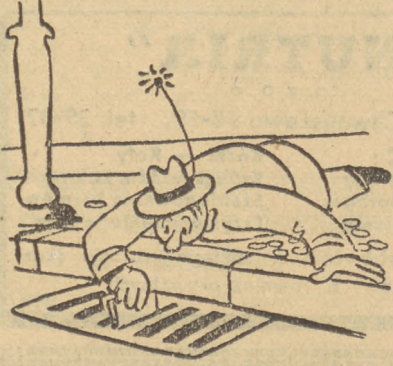
Związkowy świat pracy jest specjalnie tym zainteresowany, gdyż chodzi o jego dobro. Jest to okazja do spędzenia wolnego czasu na świeżym powietrzu z pożytkiem dla zdrowia.

### Z RYBIEJ PERSPEKTYWY



— Okropne, tak cały dzień pływają z głową nad wodą!

### MAŁA POMYŁKA



— I byłbym zapomniiał wrzucić list...

## W portach i na morzach świata

# Kanał Stalina

Odległość najważniejszego radzieckiego portu bałtyckiego, Leningradu, od głównego portu na północy — Archangielska wynosi drogą morską wokół półwyspu skandynawskiego 2850 mil morskich. Wybudowanie kanału im. Stalina, zwanego też Kanałem Bałtyk—Morze Białe, zmniejszyło długość wodnego połączenia najważniejszych portów obu tych mórz o przeszło trzy czwarte, do 675 mil morskich. Porównanie tych dwóch cyfr ma swoją wymowę i najlepiej odzwierciedla olbrzymie znaczenie gospodarcze kanału Stalina. Kanałem tym płyną w obu kierunkach liczne statki, utrzymujące ruch pasażerski i towarowy. Dziesiątki tysięcy pasażerów przemierzają corocznie drogą wodną trasę Leningrad—Archangielsk; wśród ładunków towarowych przeważają materiały pędne, środki żywnościowe i wyroby przemysłowe w kierunku na północ, a ryby, materiały budowlane i drzewo — na południe.

Kanał Stalina wybudowany został w latach 1931—33, w przeciągu 21 miesięcy. Jego długość wynosi 227 km, co równa się jednej trzeciej długości całego śródlądowego połączenia Leningradu z Archangielskiem. Przebiega ono następująco: Z Leningradu, położonego przy ujściu Newy do Zatoki Fińskiej, trasa prowadzi w górę rzeki do jeziora Ładoga, które w toku minionej wojny odegrało tak wielką rolę w oblężeniu Leningradu (przez jezioro to utrzymywali obrońcy Leningradu połączenie z zapleczem, prowadząc broń i zaopatrzenie. Dlatego połączenie to nazywano „drogą życia”). Jezioro Ładoga, największe jezioro w Europie, zapoczątkowuje także cały system połączeń wodnych śródlądowych Bałtyku z Morzem Białym i z głębią kraju, gdyż prowadzi z niego trzy ważne drogi: przez rzekę Świr do jeziora Onega i stąd na północ do właściwego kanału Stalina, z tegoż jeziora oneskiego przez rzeki Wyczegrę, Kowsę i Szeksznę, kilka kanałów i jezioro Białe do Wołgi, oraz z Ładogi rzekami Wołchow i Tichwinka również do Wołgi.

Kanał Stalina rozpoczyna się w zatoce Powienież jeziora Onega, dochodzi do jeziora Wyg, skąd prowadzi dalej na północ i kończy się w Białomorsku (dawniej Soroka) w Zatoce Oneskiej Morza Białego. Liczne śluzy

i tamy wodne umożliwiają regulację poziomu wody, gdyż trasa kanału prowadzi przez tereny o bardzo nieraz dużej różnicy wzniesień.

W toku minionej wojny kanał Stalina odgrywał zrazu poważną rolę, nie tylko jako arteria zaopatrzeniowa Dalekiej Północy, ale i jako droga wodna śródlądowa, umożliwiająca przetrwanie okrętów i statków małej i średniej wielkości z Bałtyku na Morze Białe. Później, w wyniku zniszczenia przez najeźdźców hitlerowskich wielu śluz i tam, duża część kanału została unieruchomiona. Natychmiast jednak po zakończeniu wojny przystąpiono wielkim nakładem sił i kosztów do odbudowy zniszczonych urządzeń i już w roku 1946 ponownie oddany został kanał im. Stalina do użytku.

Plan wybudowania kanału, który by połączył Morze Bałtyckie z Morzem Białym i umożliwił flocie rosyjskiej swobodne, nieskrępowane wyjście na świat, wysuwany był już w czasach carskich. Dopiero jednak władze radzieckie potrafiły plan ten konsekwentnie przeprowadzić, wykorzystując po mistrzowsku wszystkie, nader liczne w tej części kraju, rzeki i jeziora. Nie dość jednak na tym. Stworzono tu ponadto cały system wodnych połączeń śródlądowych, cała sieć kanałów i rzek, które umożliwiły nie tylko połączenie Morza Bałtyckiego z Morzem Białym, ale i uczyniły z Moskwy ważny port śródlądowy, mogący przy swych nabrzeżach przyjmować statki oceaniczne o pojemności 3000 BRT! Mało tego, wszędzie, w całym niemal kraju powstają nowe kanały, i rychło zapewne doczekamy się — obok istniejących już połączeń Bałtyk — Morze Białe, Bałtyk — Wołga — Morze Kaspijskie — Morze Białe — Wołga, Morze Kaspijskie — szeregu nowych, pozwalających przemierzać niemal cały teren europejskiej części Związku Radzieckiego drogami wodnymi. W praktyce będzie to oznaczało, że Związek Radziecki wzbogaci się o szereg dalszych portów, których mimo ich śródlądowego położenia nie można będzie uważać za porty rzeczne. W ten sposób Moskwa, Kijów i inne wielkie miasta położone w głębi lądu, staną się — dzięki pokrywającej cały kraj sieci połączeń wodnych — portami „pełnomorskimi”!

JP

## GAZ...

(Fragmęnt znajdujący się w druku powieści hutniczej pt. „Trzecia zmiana”)

Korczak spotkał wpatrzony w siebie z natężeniem a ich świeca- ce w półmroku oczy, twarze pełne oczekiwań i poddania się woli jego zaleceń. Jakaś ślepa ufność i wiara były w niego od tej grupy stłoczonych, rozdygotanych napięciem nerwowym postaci. Musiał, czuł to przesilnie, wypełnić treścią ten zasób zaufania, musiał decydować mądre, roztropnie i szybko.

Od momentu, gdy przystanął przed grupą, wodzackim pytającym wzrokiem po stłoczonych przy sobie twarzach, do chwili, gdy ujrzał wreszcie wśród tłumu, nieco z tyłu, wybladłą, wydłużoną przedziwnie twarz Wawrocha, minęły sekundy tylko, a i tak zdało się Korczakowi, że zbyt długo tkwi tu. beczynny, nie działa, nie zabezpiecza.

Zwrócił się do starego maszynisty, wskazując nań palcem:

— Wawroch, chodźcie mi tu, gađajcie zaraz, co się stało i jak? Co z wami czterema?

Maszynista, z lekka kulejąc, szybko przedostał się ku inżynierowi przez rozstępującą się przed nim grupę, przystając blisko, tak blisko, że tamten wyraźnie czuł na swych wargach gorący, przyspieszony oddech, a z fosforyzujących oczu czytał ból i troskę serdeczną.

— Maszyny stanęły... z zaworów wyparło wodę, poszła gaza, pogasło światło. Uciekliśmy... nie

ma Miszkola... pewnikiem została... szukają go... trza ratować... do środka — urywanymi zdania- mi, mocując się z krótkimi, ostrym oddechem spracowanych, nabrzmiałych widać od poprzedniego wysiłku płuc, rzucał maszynista słowa odpowiedzi.

Korczak nie pytał o szczegóły. Z tych urywków zdań konstruował w myśli pospiesznie, ale przejrzyście przebieg katastrofy. Obie maszyny stanęły gwałtownie na skutek jakiegoś defektu. Napływający bezustannie z wielkich pieców gaz, nie znajdując ujścia, wyparł warstwę wody w wannach bezpiecznikowych i napełnił maszynownię. Ludzie uciekli prócz jednego, który prawdopodobnie pozostał. Ci chcą go szukać we wnętrzu...

Sprawa teraz była dlań jasna. Wielkim piecem nie grozi niebezpieczeństwo. Należy opanować sytuację na terenie hali maszynowej. Przede wszystkim nie dopuścić, by ktokolwiek wchodził do wnętrza. Kilka chwil wdychania gazu wielkopieczowego przynosi śmierć...

Zakrzyknął ostro do Wawrocha i pozostałych:

— Nie wchodzić do hali za żadną cenę. Nikogo nie uratujecie bez masek, sami zginiecie. Wy — szukajcie wzrokiem, aż napotkał twarz starego wąsacza od wózków, kolegę ranionego w dłoń chłopca. Wskazał nań palcem —

wy stancie tu, przy wejściu do hali. Pilnować, by nikt się nie wdarł do środka.

Zaczerpnął oddechu.

— Wawroch, weźcie paru ludzi i zamknijcie kłapy prowadzące gaz do maszynowni. Niech idzie na kotły i nagrzewnice.

Maszynista niechętnie w pierwszej chwili, jakby z ociąganiem, ruszył z miejsca. Ale wnet się ożywił, zgarnął szeroką dłonią kilka osób ze stojącej grupy i szybko kużykał w kierunku kłap odwodowych.

Wąsacz wyznaczony przez Korczaka stawał już za nim przy szerokich oddrzwiach hali. Widząc spojrzenie inżyniera, biegnące za kulejącym Wawrochem, rzucił tonem wyjaśnienia.

— Jak leciół z hali, potknął się na progu i obałył się...

W grupie, do której dołączali się coraz nowi robotnicy, zaszumiało od nowa. Ludzie, czując mocną, rozsądną komendę, ochłonęli z przestachu. Rozmawiając, rzucał co chwila wzrokiem na Korczaka, w oczekiwaniu kolejnych poleceń. W całej ich postawie czuł wielką ufność i pełnię zaufania. Niewątpliwie wielu jeszcze pamiętało jego poświęcenie przy naprawie pękniętego przewodu gazowego...

— Reszta natychmiast pootwierając od zewnątrz wszystkie okna do hali — rozkazał.

Opustoszało w kilka chwil, tak migiem wzięli się do otwierania potężnych, gęsto porozmieszczanych obok siebie okien maszynowni. Na placu zostało parę osób. Uwagę Korczaka zwrócił

jeden ze stojących, młody jeszcze człowiek. Ani drgnął, by ruszyć z innymi. Z rękoma w kieszeniach, z czapką zsunętą zawa- diacko na czoło, spoglądał spo- dęłba wokoło. Wydało się inżynierowi, że twarz ta, uśmiechająca się z ironią, nie jest mu obca. Nie było jednak czasu na przypomnienie. Skinął na niego i pozostałych.

Razem z wysiłkiem odsuwali teraz zardzewiałe oddrzwia hali. Zgrzytneły zawiasy i z chrzęstem, odciągane potężnymi ramionami, drzwi rozwarły się szeroko, ukazując czarną czeluść budynku maszyn wiatrowych.

Odsunęli się nieco, by wydobywające się szerokim otworem zatrute powietrze nie wiało bezpośrednio na nich.

Korczak raz jeszcze przestrzegł wąsatego rudziarza:

— Pilnujcie wejścia. Ja zobaczę, co tam się dzieje.

Rzucił jeszcze do pozostałych: — Gdzie jest felczer? Skoczcie po niego, może być potrzebny...

Nie oglądając się już więcej za siebie, ruszył wzdłuż ściany budynku, by sprawdzić wykonanie pozostałych poleceń. Gdy miał grupkę, która przed chwilą otwierała drzwi wejściowe, cofnęli się z szacunkiem. Tylko antypatyczny młodzien z rękoma w kieszeniach stał, pogwizdując, jakby nic sobie z tego, co zaszło, nie robił. Korczak w pośpiechu potrącił go, na co ten zamruczał niechętnie. Rzucił więc w przelocie:

— Zamiast pomagać, wierzcie się tutaj niepotrzebnie.

— Wielga mi persona, inżynier — doszły go słowa tamtego, ale nie reagował na nie w tej chwili. Słyszał tylko, jak pozostali z oburzeniem doskoczyli do draba, perorując ostro.

Kończono otwierać ostatnie okna. Gdzie się nie dało tego osiągnąć bezpośrednio rękoma, odsuwano zardzewiałe haki łomami, przygodnymi kawałkami żelaza, odbijano podjętymi kamieniami. Szerokie, poszatowane kratownicą okna uchylały się wolno, niechętnie, zgrzytliwie piszczały nieoliwionymi zawiasami, zaczynały się, aż wreszcie, zniwolone siłą uporczywie ciągnących je ramion, poddawały się na całą szerokość, wpuszczając do środka orzeźwiający powietrze nocy jesiennej.

Gorzej było z kłapami, zamykającymi dopływ gazu do maszyn wiatrowych. Jeden przewód oddzielono bez trudu, natomiast z drugim do tej pory nie można się było uporać. Zardzewiałe przez długi czas nity i gwinty wżarły się w siebie. Robotnicy gwałtownie, z wysiłkiem odkrecałi mutry przyniesionym kłuczem. Próbowali wreszcie zruszyć z miejsca rączkę obrotową silnymi uderzeniami młota. Nie było innej rady. Korczak to wiedział, ale spoglądając na potężny rozmach ramion dzierżących młot, bał się, by nie ugodził on bezpośrednio w rączkę. Gdyby ta pękła, na przerwanie dopływu gazu przez przewód trzeba by było stracić dalszy kwadrans czasu.

E. Paukszta

(Ciąg dalszy nastąpi)

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chelmońskiego 1. Czynne od godz. 8—15. Tel. 67-71. Reklamę należy pisać na jednej stronie. Odbieranie maszynowym. Reklamistów nadstających nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane sła wyszła, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 30.— zł. kwartalna 150.— zł.

CENNIK OGŁOSZEN: Ogłoszenia za 1 mm szpalty szerokości 54 mm — 60.— zł w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów — 100.— zł, za każde dalsze słowo — 20.— zł. Słowo tużym drukiem — podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V 42-28. Omyłki nie zniekształcające treści ogłoszenia, nie upoważniają do zwrotu gotówki ani bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.